

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ

ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY i ARCHIWISTÓW POLSKICH  
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY  
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA OŚWIATY

Rocznik XVIII nr 3—4

Marzec — Kwiecień 1951

## KAROL ESTREICHER — PREKURSOR DOKUMENTACJI

Można by rozpocząć od twierdzenia, że dokumentacja jako pojęcie szersze obejmuje swym zakresem bibliografię, że zatem usprawiedliwia to w pewnej mierze nazwanie Estreichera dokumentalistą. Ale takie uzasadnienie nie wniosłoby oczywiście niczego nowego. Termin „dokumentacja“ nie był w użyciu za czasów Estreichera. Estreicher był bibliografem, a monumentalnemu swemu dziełu dał tytuł „Bibliografia Polska“.



KAROL ESTREICHER

1827 — 1908

Połączenie nazwiska Estreichera z nowoczesnym pojęciem dokumentacji można wyjaśnić przez wniknięcie w jego metody pracy i jej cele. W konstrukcji dzieła, w rozbudowanym planie i wprowadzonych do niego pomysłach dostrzec można zadziwiająco zbieżność z współczesnymi zamierzeniami dokumentacyjnymi i formami realizacji tych dążeń.

\* \* \*

Karol Estreicher, ur. w Krakowie dnia 22.VI.1827 r. Po ukończeniu wydziału prawnego w roku 1862 powołany zostaje na stanowisko bibliotekarza w Szkole Głównej w Warszawie, gdzie wykłada bibliografię. W roku 1867 uzyskuje doktorat filozofii (za rozprawę o Gunterze Zainerze i Światopełku Fiolu) — również w Szkole Głównej w Warszawie. W roku 1868 zostaje dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i zajmuje to stanowisko przez lat 40, stawiając Bibliotekę na wysokim poziomie, jako przodującą w Polsce. Zbiory Biblioteki powiększyły się w tym okresie o 180 tys. tomów książek, 4 tys. rękopisów, 1000 map itd.

Estreicher ogłasza szereg prac naukowych, m. in. o „Teatrze w Polsce“ (1873), ale przede wszystkim pracuje nad „Bibliografią Polską“, której wydawnictwo rozpoczęte zostało w roku 1870 i objęło następujące tomy:

t. I — VII — bibliografia XIX w. w układzie alfabetycznym;

t. VIII — XI — chronologiczne zestawienie druków 1455 — 1889;

t. XII — i następne do t. XXXIII — wiek XV — XVIII w porządku alfabetycznym (po śmierci Estreichera wydawane od litery N przez jego syna Stanisława).

Oddzielnie wydane zostały 4 tomy bibliografii za lata 1881 — 1900 w układzie abecadłowym, jako dopełnienie.

Dzieło Estreichera, owoc niesłychanej jego pracowitości i rozległej wiedzy, ujmujący dorobek umysłowy narodu polskiego od zarania jego piśmiennictwa — to chluba i duma nauki polskiej.



Bibliografia Estreichera daleko odbiegła od dostępnych mu wzorów. Założenia jej co do zakresu były tak olbrzymie, że wydałoby się zupełnie słuszne, gdyby autor widząc ilość dokumentów, jakie zamierzał spisać, zrezygnował z wszystkich dodatkowych utrudnień i ogarniczył się do opisów suchych, zwięzłych, podobnych w sposobie zredagowania, a zestawionych w jednym tylko formalnym układzie. Już sam taki rejestr nie spisanych nigdy kompletnie przed Estreicherem druków polskich byłby olbrzymim osiągnięciem i miałby słuszne prawo do zajęcia należnego mu miejsca wśród narodowych bibliografii prymarnych. Ale taka praca jest dopiero materiałem dla bibliografii istotnie służących korzystającemu, bibliografii o celach dokumentacyjnych. Estreicher od samego początku swej pracy wykazuje głęboką troskę o użytkownika. Przewiduje on trudności, jakie czekają badaczy w różnych dziedzinach i tym, którzy będą korzystali ze spisu piśmiennictwa polskiego, pragnie utworować drogi. Dopiero Estreicher wykazał, jak to piśmiennictwo jest bogate i że w tym labiryncie łatwo się zgubić. Sam więc podejmuje trud postawienia jak największej ilości dobrych i pewnych drogowskazów.

Jeśli dziś przeciwstawia się tradycyjnemu ujęciu zadań bibliotekarstwa (zazdrosne strzeżenie księgozbioru, kontynuowanie przestarzałych katalogów, bierność w sposobach pracy z czytelnikiem) i formalistycznej bibliografii — żywe, praktyczne metody dokumentacji, której zasadniczym celem jest istotna pomoc w udostępnianiu dokumentów i współdziałanie z rozwojem wiedzy, to można śmiało stwierdzić, że te właśnie idee nie obce były Estreicherowi i że głębokim ich zrozumieniem wyprzedził znacznie swoją epokę.

Opinii o Estreicherze nie można wydać tylko na podstawie gotowego jego dzieła. Urzeczywistnić zdołał on zaledwie część swoich zamierzeń, nie dlatego zresztą, aby były one zbyt fantastyczne czy niewykonalne, ale, że przekraczały miarę możliwości jednego człowieka. Planując bardzo szeroko umiał jednak zawsze dać pierwszeństwo zadaniom najbardziej istotnym i dla całości pracy zasadniczym.

Wniknięcie w plany i poglądy Estreichera ułatwiają jego własne wypowiedzi, zawarte w wykładach, przemówieniach, artykułach, a przede wszystkim w przedmowach do poszczególnych tomów bibliografii. Z nich ocenić można olbrzymią wiedzę i szczególną strukturę umysłowości tego entuzjastycznego badacza ksiąg. W sposób jasny i bezpośredni przedkłada Estreicher swe zamysły, omawia

metody pracy, wskazuje też na trudności i przeszkody, tłumaczy się z niedociągnięć i nieuniknionych błędów. Jest pierwszym i bodaj najbardziej wymagającym krytykiem swego dzieła<sup>1)</sup>. Te wywniesienia autora w zestawieniu z gotowymi wynikami pracy są dopiero źródłem do odtworzenia całkowitej koncepcji, oceny jej wszechstronności i skryzalizowanych wytycznych. Uderza nas przede wszystkim wyrazistość planu i logika daleka od wszelkiego sztywnego schematyzmu. Różne dodatkowe wątki nie naruszają zasadniczej zwartej konstrukcji. Rozwiązania poszczególnych problemów nie są przypadkowe, autor szuka nowych dróg, przełamuje dotychczasowe przyzwyczajenia i szablony, jednak w każdym wypadku nowość uzasadniona jest celowością.

Estreicher chętnie odsłania tajniki swego warsztatu, wyjaśnia sens i pożytek swych pomysłów. Śmiały w zastosowaniu inowacji, dba jednak o konsekwencję, rozumie dogodność ujednoczenia zasad i respektowania przyjętych reguł, co w dzisiejszej nomenklaturze nazwalibyśmy dążnością do normalizacji i racjonalizacji.

Podjęcie zadania, które sobie Estreicher postawił, wymagało szerokich horyzontów i dużej fantazji, ale wykonać mógł je tylko trzeźwy realista, praktyk i człowiek o ogromnej wytrwałości i cierpliwości. W ciągu lat żmudnej pracy pokonywać musiał wiele trudności, nie ulegał jednak nigdy zmęczeniu i nie tracił jasności sądu, choć miałby może nieraz słuszne powody do rozgoryczenia.

Dzisiaj nie wyobrażamy sobie większego przedsięwzięcia tego rodzaju bez dobrze zaplanowanej i zorganizowanej pracy zespołowej. Uważa się to za nieodzowny postulat w pracach dokumentacji. Jeśli jednak Estreicher jest niemal wyłącznie autorem swej bibliografii, to bynajmniej nie dlatego, aby sam nie uznawał i nie doceniał potrzeby działania zespołowego. Nie mógł się oprzeć o żadną organizację, ani zespół warsztatów pracy rozdzielonych od siebie granicami, improwizował więc to, co dało się osiągnąć stosunkami osobistymi. Gromadził druki (dla tych celów tak znacznie pomnożył zbiór poloników Biblioteki Jagiellońskiej, że położył fundamenty pod przyszły ośrodek dokumentacji kultury narodowej), zjednywał współpracowników, apelował o nadsyłanie opisów druków znajdujących się

<sup>1)</sup> Z. Hordyński zauważa słusznie, że znikoma proporcjonalnie ilość wykniętych błędów i dostarczonych uzupełnień najlepiej świadczą o wartości pracy Estreichera. Hordyński Z.: *Obraz piśmiennictwa polskiego XV — XVI wieku. Estreicher Karol. Bibliografia Polska T. I. — XI.* Kraków 1870 — 90. (Rec.) Lwów 1893.





Podobizna medalu, wybitego na cześć K. Estreichera w r. 1889

w odległych i niedostępnych mu zbiorach, zabiegał wreszcie o rzeczową krytykę i sprostowania. Każdemu, kto mu pomoc okazał, chętnie przyznawał prawo do zasługi, z żalem wspominając czasem brak oddźwięku tam, gdzie według jego mniemania zawód i szczególne powołanie do służby społecznej, bo tak pojmował bibliotekarstwo, winny zobowiązywać nawet do ofiar.

Projektodawca i wykonawca, gromadząc olbrzymie materiały i analizując je druzbiazgowo, nie tracił nigdy z oczu porządku, jaki w nich zamierzał zaprowadzić. Uwagi, jakie powstawały na marginesie głównej pracy, różnorodne i ciekawe uogólnienia dowodzą zdolności do systematyzowania i umiejętnego wnioskowania. Książki, poza swą wartością kulturalną, były dla Estreichera wytworami, których powstanie i obieg uwarunkowane jest szeregiem okoliczności, a ich badanie daje z kolei tło dla rozważań natury społecznej, gospodarczej itp. Pajsonuje go statystyka, wymowne są dla niego zestawienia liczb, porównania i płynące z nich wnioski. Zajmuje się więc liczebnością produkcji wydawniczej w różnych okresach, wysokością nakładów, zasobnością dorobku literackiego poszczególnych pisarzy, produkcją typograficzną rozmaitych oficyn, ilością prenumeratorów czasopism i tłoczonych ich egzemplarzy, ba — nawet cenami książek i wysokością honorariów autorskich. Wynajdywanie takich danych, dzielenie się swymi spostrzeżeniami, nie było zapewne ostatecznym celem dokonywanej na materiale bibliograficznym pracy badawczej, lecz wykazuje, że Estreicher dążył metodycznie do wykrywania i ujawniania współzależności zjawisk, że rozpatrywał je w szerszej perspektywie i dochodził ich przyczyn.

Estreicher nie ogranicza się do praktyki, ale w swych publikacjach i wykładach poświęca dużo uwagi również historii i teorii bibliografii. Zgodnie

z panującymi wówczas poglądami na zakres bibliografii zajmuje się też zagadnieniami, które dziś należą do księgoznawstwa i nauki o książce<sup>2)</sup>. W narastającym stopniowo dorobku, na którym opiera się dokumentacja, trzeba uznać znaczny wkład myśli i badań Estreichera.

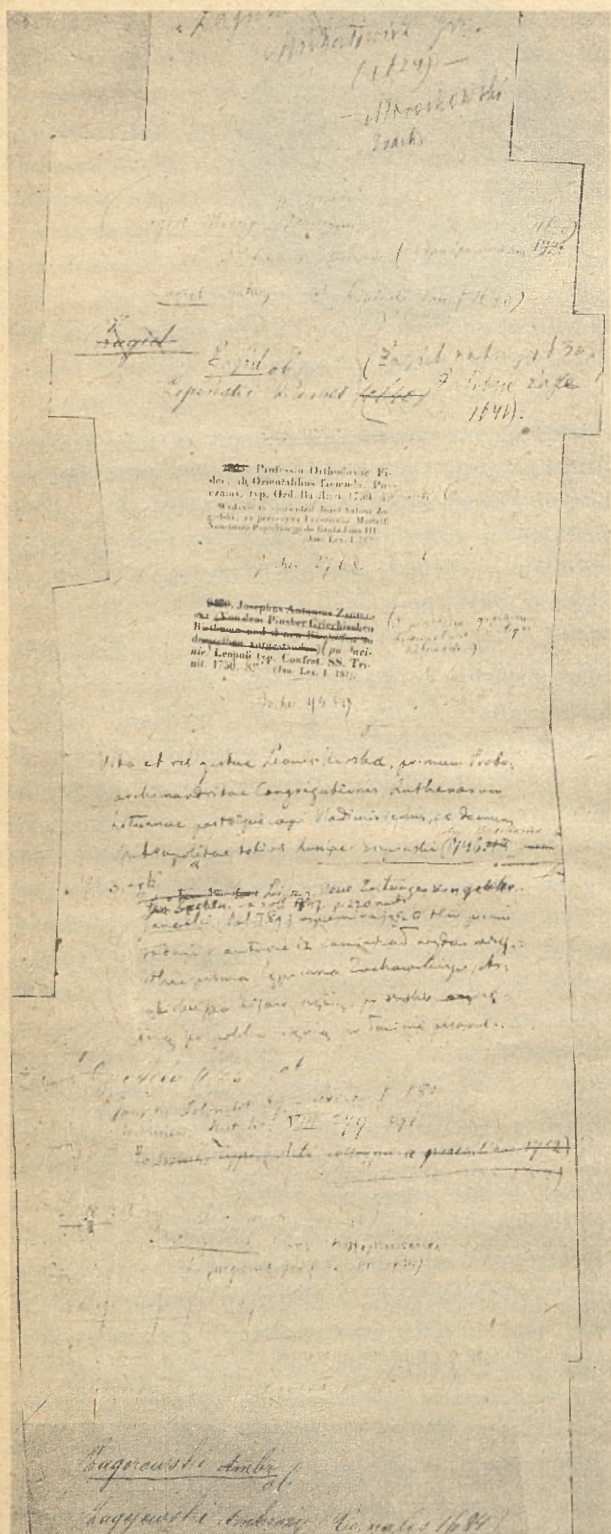
Wspominając tylko krótko o jego poglądach, poruszę problem do dzisiaj sporny, a mianowicie, czy bibliografia opisuje wyłącznie wydania (zbiory egzemplarzy mechanicznie powielonych o tych samych cechach bibliograficznych), czy konkretne jednostkowe egzemplarze, a zatem czy odnosi się także i do rękopisów<sup>3)</sup>. Estreicher tak wypowiada się na ten temat: „Dzieła rzeczywiście bibliograficzne pojawić się mogły tylko po wynalazku druku, to jest: gdy teksty były ustalone i gdy tysiące

<sup>2)</sup> O erudycji i zasięgu zainteresowań E. świadczy poniższy cytat, który zaciekawic może i współczesnego czytelnika: „Okoliczności, na które zwraca uwagę bibliografia... są najrozliczniejsze. Przeobrażanie się tytułów ksiąg, stronnicowań, regestrów, skrótów i formatów itp., znaki drukarskie, przepych lub oryginalność edycji, wartość wewnętrzna dzieł, już to jako zbiorów kosztowniejszych, już to jako wydań pierwotnych, już to z powodu osnowy, rzadkości, już to z powodu historycznej lub osobliwej oprawy jak np. oprawy bibl. Zygmunta Augusta, prawnika Słowińskiego z Medalionami Bony i Zygmunta I-go, już to z osobliwości materiału, jak Mateolus, wydrukowany na drzewie staraniem bukinisty Tabarego, druki na asbeście dra Brackmana prof. w Brunświku itp.; już to ze względu na niezwyčajny format dzieła, jak np. największa książka w świecie, Panteon bohaterów Anglii, drukowana w r. 1861 w Londynie złotymi głóskami i tylko w stu egzemplarzach. Każda karta ma 13 łokci i 4 cale wysokości a 6 łokci 14 cali szerokości. Litery zaś mają 6½ cali wysokości. Wobec tego maleje sławny olbrzym ksiąg w Sztokholmie, lub Alkoran, który trzech ludzi zaledwie mogą udźwignąć...“

Estreicher K.: *O bibliografii*. Przegląd Biblioteczny r. 1908 s. 219—220.

<sup>3)</sup> Por. omówienie różnych poglądów współczesnych autorów w rozprawie: *Lysakowski A.: Określenie bibliografii*. Biuletyn Instytutu Bibliograficznego. Warszawa 1950 T. 3 nr 2.





Z warsztatu estreicherowskiego: sklepany pasek z wycinków (drukowanych i rękopiśmiennych) do niewydanego jeszcze tomu „Bibliografii“ obejmującego literę **Z**. Widzimy tu różne charaktery pisma, bo pracę prowadzili dziad, syn i wnuk — Estreicherowie.

egzemplarzy jednego i jednakowego dzieła były własnością tysiąca posiadaczy. Jakoż bibliografie średniowieczne nie są bibliografiami“<sup>4)</sup>. W tej opinii przejawia się zrozumienie coraz donioślejszej roli użytkowej bibliografii dokumentów powielanych i dostrzeganie wyraźnej różnicy między jej zadaniami a badaniami historycznymi nad książkami w ich zabytkowej postaci.

Dokumentalistom Estreicher jest jednak najbliższy w tym, że główną uwagę zwraca na treść ksiąg, że bibliotekarstwo i bibliografie pojmuje jako pośrednictwo w udostępnianiu książek. Docenia w pełni sprawę ewidencji i formalnego rozpoznawania dokumentów, ale jeśli w metodzie pracy trzeba wybrać jeden z kilku możliwych sposobów, decyduje u niego zawsze większy pożytek czytelnika<sup>5)</sup>.

Nawet pozornie formalne kryteria przy określaniu poloników, a tym samym przy ustaleniu zakresu druków objętych *Bibliografią*, mają swe uzasadnienie w tym, że chciał dać jak najpełniejszą dokumentację kultury polskiej w jej związkach, zależnościach i wpływach. Tak więc za polonika uważa nie tylko druki na ziemiach polskich wydane, dzieła przez autorów Polaków napisane lub Polski rzeczowo dotyczące, ale nawet obce, dedykowane Polakom itp. — choćby luźno związane z kulturą polską. W ten sposób dla badaczy spraw polskich celowo zostały zebrane wyczerpujące materiały. Główny zrab bibliografii ma układ alfabetyczny według autorów, ale od samego powstania koncepcji zamiarem Estreichera było również rzeczowe uporządkowanie tego samego materiału. W formalnym układzie wprowadza jednak również zmiany. Sam wskazuje na to, że w odróżnieniu od wszystkich znanych mu katalogów i spisów bibliograficznych stosuje nową zasadę szeregowania opisów druków anonimowych i zbiorowych, a to nie jak dawniej pod pierwszym rzeczownikiem tytułu, lecz pod rze-

<sup>4)</sup> Estreicher K.: *O bibliografii*. Przegląd Biblioteczny. R. 1908 s. 223.

<sup>5)</sup> Przytaczam tu słowa jego syna i kontynuatora dzieła: „Wobec olbrzymiej ilości materiału... postanowił nie kłaść wagi na akribię w opisywaniu zewnętrznych cech druku; i to wcale nie dlatego jakoby doniosłości takiej metody nie rozumiał... Ale zdaniem jego było ważniejszą rzeczą skupić swoją uwagę na innej rzeczy: na opisanu treści druków, na wskazaniu bibliotek, gdzie je spotkać można, na informacjach o literaturze przedmiotu. Dla łatwiejszego zorientowania się w tej masie druków zastosował swój system „odsyłaczy“, ... pozwalający znaleźć każdy druk wcale łatwo i zestawień razem druki, odnoszące się do tego samego przedmiotu, a zwłaszcza do tej samej osoby“.

Estreicher Stanisław: *Jak mój ojciec pracował nad „Bibliografią“*. *Silva Rerum*. Kraków 1927 T. 3 s. 147—151.



*Upraszam o przyjęcie ksiąg bibliografii ogarniających w chronologicznym zestawieniu literaturę naszą.*

*Streszczony obraz oświaty polskiej za cztery stolecia, stawia nam wizerunek przeszłości rok za rekiem, i horoskop przyszłości dla ludzi dobrej woli. Nie zginęła ta Polska, nie buńczuczna, nie huślawia, lecz mroźna, cicha, nurtująca myślą i piórem, idąca pospół z całą Europą drogą oświaty i narodowego kształcenia ducha; nie zginie, poświęcająca się pracy systematycznej i wytrwałej, ale wyłoni się z niej pokolenie, które odzyska to, co lekkomyślni, próżniacy, nieopatrzni nadziadoci przetrwali. Nam przypadło nie bić głową o ścianę, ale ją rozwałać taranem nauki. Te Polskę naukową, myślącą, stawiam Ci przed oczyma. Księgi o Niej mech Ci codziennie przypominają, że naukowo pracując, pracujesz nie dla samej nauki, lecz i dla Polski, że nauka kosmopolityczna, nie wzniesie imienia Twego ponad tłumy robotcze, ani oświeci te tłumy.*

*Tylko z myślą oświaty Narodu Polskiego, godziwem jest Polakowi pracować. Biorąc ten upominek odemnie, bierziesz do rąk pracę Polską przeszłości, aby tę pracę własnym udziałem łączyć z przyszłością; daj Boże, rychło szczęśliwą. Com przez tyle lat dziesiątek wysnuł z mej myśli, niechaj Ci towarzyszu pióra służy za mię przewodnią w dziedzinie oświaty polskiej.*

Reprodukcja przedmowy, drukowanej w 10 egz. na prawach rękopisu dla przyjaciół autora, w pierwszym tomie chronologicznej serii „Bibliografii“ K. Estreichera.

czownikiem dominującym treściowo w tytule, (np. nazwisko, nazwa geograficzna lub „materia“, o której dzieło traktuje). W tej nowej zasadzie, odbiegającej od znanych praktyk, widzimy przemyślane odstępstwo od formalizmu na rzecz zgrupowania i uwypuklenia dokumentów pokrewnych treściowo. Podobny sens ma jeszcze bardziej rewolucyjna innowacja, a to zastosowanie po raz pierwszy w bibliografii odsyłaczy przedmiotowych. Uważać to można za osiągnięcie podwójne. Zebranie pod hasłem przedmiotowym literatury ma charakter wyraźnie dokumentacyjny, ale załatwienie tego przez odsyłanie do nazwisk autorów odpowiednich dzieł bez powtarzania całkowitych opisów jest jednocześnie zastosowaniem najdalej idącej ekonomii środków. Zyskuje się w ten sposób pożądane dla czytelnika ułatwienie, bez nadmiernego rozbudowywania spisu.

Wprowadzenie odsyłaczy przedmiotowych zmieniło układ *Bibliografii* na krzyżowy, formalno-rzeczowy. Pośród haseł przedmiotowych uwzględnione są szczególnie osobowe, przy czym pod nazwiskiem autora znajdujemy często dane biograficzne, spis dzieł drukowanych, wzmianki o pracach pozostających w rękopisie, odsyłacze do literatury o autorze i jego dziełach, itp. Zasługuje to na nazwę dokumentacji personalnej. Zebranie pod nazwiskiem

obcego autora (np. Homer, Dante) wszystkich polskich przekładów dzieł ułatwia poszukiwania historykom literatury i dostarcza przesłanek do badania wpływów na naszą kulturę. Obok jednostkowych uwzględnione zostały również inne hasła rzeczowe, klasowe i przedmiotowe, niekiedy nawet z okreśnikami<sup>6)</sup>.

Trzeba też wspomnieć o nagłówkach formalnych, jak czasopismo, dramat itp. Wprowadzanie ich w układy rzeczowe (w schematach systematycznych jako poddziałów, w przedmiotowych jako nagłówków) odróżnia systemy stosowane do potrzeb bibliotecznych i bibliograficznych od teoretycznych, rozpatrujących tylko zakresy tematyczne (klasyfikacja nauk). Przy kwalifikowaniu książki mamy do

<sup>6)</sup> Uwagi o tem sformułował już dawno znawca i teoretyk katalogu rzeczowego dr A. Łysakowski. „Od r 1872 wydaje Karol Estreicher Bibliografię polską... w Krakowie i już w tomie pierwszym wplata w alfabety autorów i tytułów przedmiotowe odsyłacze. Praktykę tę zachowuje i udoskonala we wszystkich następnych tomach alfabetycznych, stwarzając w ten sposób w Polsce tradycję katalogu krzyżowego. Są tam przedmiotowe zapisy osób, miejscowości, krajów, nauk (Astromia, Geometria) i innych pojęć... są nawet określniki (Astronomii historia), wreszcie nagłówki formalne (Czasopisma, Dramat). Tematy najczęściej z tekstu dzieł a nie — z tytułu. Do tej wzmianki tutaj się ograniczam, zaznaczając, że Estreicher i pod tym względem wart osobnego opracowania“. Łysakowski A. *Katalog przedmiotowy*, cz. I.: *Teoria*. Wilno 1928 s. 172.



czynienia z gotowym wytworem piśmienniczo - wydawniczym, i przy charakteryzacji forma wysuwa się niekiedy na plan pierwszy. Ciekawym szczegółem jest też zgromadzenie pod hasłem „autorka“ dorobku piszących kobiet. Dzisiaj byłoby sprawą bez znaczenia zajmowanie się tym, że autor dzieła jest kobietą, ale w odniesieniu do badań nad przeszłością ma to swą wymowę.

Estreicher nie wykonał wszystkich swoich zamierzeń, nie opracował rzeczowo całego materiału, wchodzącego w skład *Bibliografii*, ale w ogólnym spisie dał szereg dodatkowych zestawień specjalnych, o czym trzeba pamiętać przy posługiwaniu się nieocenionym narzędziem, jakie przygotował.

Nowe wartości wnosi chronologiczna seria *Bibliografii*. Usprawnia poszukiwanie i identyfikowanie druków, ale jednocześnie daje wyrazisty przegląd narastania piśmiennictwa i kapitalnie ułatwia badania nad rozwojem poszczególnych nauk w Polsce. Jest to przykładem, że każda metodycznie przeprowadzona praca dokumentacyjna nie tylko informuje o istnieniu dokumentów i dopomaga w dotarciu do nich, ale zawiera wyniki przemyśleń o charakterze naukowym, wstępnym, przygotowawczym, które oszczędzają powtarzania ich wielokrotnego przez różnych badaczy. W tym sensie każde przedsięwzięcie dokumentacyjne jest jednocześnie racjonalizacją współpracy naukowej. Dobór właściwych kryteriów co do zakresu dokumentów i układu spisu ma zapewnić maksimum możliwości wykorzystania przy najoszczędniejszym rozwiązaniu konstrukcji dzieła. Ze zrozumienia zadań dokumentacji wynikają coraz nowsze wymagania. Wiele z nich narzuca samo życie, ale nie można też lekceważyć świadomej, twórczej inicjatywy specjalistów.

Jako jeden z nowszych postulatów wysuwa się dziś potrzebę bibliografii i katalogów analitycznych, tj. opisujących wydawnictwa zbiorowe i czasopisma nie tylko sumarycznie, w całości, ale z wyszczególnieniem zawartości. Leżało w zamierzeniach Estreichera spełnić i to życzenie, realizuje je — tylko częściowo.

Jak Estreicher chciał wykorzystać całkowicie to, o czym choćby na marginesie swej pracy się dowiedział, a co mogłoby być pożyteczne dla czytelnika, dowodzi, że przy opisach druków zaznaczał, w których z polskich bibliotek można je odnaleźć. Czyni to w formie bardzo oszczędnej, bo za pomocą umownych znaków. Ten drobny szczegół wprowadzony do bibliografii stał się powodem, że charak-

teryzując dzieła Estreichera mówi się czasem, iż ma ono cechy katalogu. Oczywiście nie umniejsza to w niczym jego wartości bibliograficznej, a dla nas jest jeszcze jednym dowodem prekursorstwa autora. Czyż bowiem myśl jego nie jest w najbliższym związku z ciągle jeszcze niespełnionym naszym marzeniem o centralnych katalogach, których potrzebę tak żywo odczuwamy i często wysuwamy?

Zadziwiające jest tylko, jak wiele różnych spraw, z których każda stanowi dziś odrębny i niełatwy problem, chciał Estreicher rozwiązać w jednym swym monumentalnym dziele.

Reasumując poprzednie wywody, cech zgodnych z nowoczesnymi postulatami dokumentacji dopatrujemy się w bibliografii Estreichera:

- 1) *w doborze opisywanych dokumentów*,
- 2) *w sposobie opisywania druków* — opisy są naogół zredagowane jednolicie, a niekiedy rozbudowane dodatkowymi informacjami, zasługują na nazwę adnotowanych,
- 3) *w układzie*, który choć zasadniczo miał być formalny, z powodów podyktowanych interesem użytkownika został rozwinięty w kierunku uwidocznienia rzeczowych związków między dokumentami.

Ponadto w licznych wypowiedziach Estreichera odnajdujemy z łatwością zaczątki w pełni dziś uznanych i rozwijanych tez dokumentacji.

W ramach krótkiego artykułu nie można pozwolić sobie na przytaczanie przykładów zaczerpniętych z dzieła oraz cytować własnych słów Estreichera, które uwydatniłyby w pełni słusność tych uwag ogólnych. Gdy wnikamy w całokształt działalności naszego wielkiego bibliografa, kojarząc jego nazwisko z historią dokumentacji, nasuwa się nam porównanie go z Pawłem Otletem. Działali w różnych czasach i warunkach, ale niewątpliwie ożywiały ich podobne idee. Otlet, którego można by nazwać „ojcem dokumentacji“, związał jej propagandę z wprowadzeniem klasyfikacji dziesiętnej. Główną jego zasługą jest to, że torował drogi ruchowi dokumentacyjnemu, że przyczynił się do uznania doniosłości tej pomocniczej służby dla nauki i zmobilizowania na całym świecie pracowników na jej polu. Mniej natomiast szczęśliwy był w swych przedsięwzięciach bibliograficznych. Plany miał bardzo rozległe, bo kusił się o stworzenie bibliografii uniwersalnej. Zyskał dla nich podstawę organizacyjną w Międzynarodowym Instytucie Bibliograficznym w Brukseli. Nagromadzenie tam olbrzymiej ilości opisów bibliograficznych trzeba dziś uznać za dzieło



chybione, a uniwersalną bibliografię za niewykonalną. Jest ona zresztą zbędna, jeśli, co byłoby znacznie prostsze, zastąpiłyby ją kompletne, przepracowane retrospektywnie i bieżąco uzupełniane bibliografie narodowe. Estreicher ograniczył się do skali narodowej, zdany był prawie tylko na własne siły, a z ambitnych zamiarów zdołał znaczną część wykonać i pozostawił po sobie trwałe i jakże pożyteczne dzieło.

Warto jest przypomnieć wielostronne zasługi i pozycję Estreichera, którą możemy śmiało oceniać nawet na tle światowego rozwoju myśli bibliograficznej. Powołałam się tu na zalecenia wskazane w planach przygotowywanego Kongresu Nauki Polskiej, gdzie m. in. wspomniano potrzebę prac nad historią postępowej nauki polskiej i uwypukleniem jej wkładu. Sięganie w przeszłość, jeśli może nam niekiedy dostarczyć powodów do słusznej dumy, oznacza jednocześnie zobowiązanie dla naszego pokolenia. Możemy się bowiem powołać na wielkie poszczególne osiągnięcia, ale zdajemy sobie też sprawę z konieczności odrobienia wiekowych zahamowań i zaniedbań. W szczególności w dziedzinie dokumentacji oczekuje nas wiele zadań. Tu wymienić trzeba dokończenie *Bibliografii* Estreichera, jej kontynuację za wiek XX oraz wykonanie prac, z których wiele Estreicher przewidywał i wskazał. Przeobrażenia ustrojowe przyniosły pomyślne warunki dla planowych prac zespołowych, podstawy

organizacyjne, środki i poparcie. Człowiek na miarę Estreichera nie byłby teraz zmuszony do tracenia energii na pokonywanie przeszkód, skazany na heroiczne odosobnione wysiłki, lecz mógłby rozwinąć w pełni swoje rzetelne przodownictwo pracy.

Dzieło Estreichera oczekuje jeszcze na gruntowniejsze opracowanie. Poświęcona mu literatura dość obszerna wprawdzie, ma na ogół charakter fragmentaryczny<sup>7)</sup>. Pożądane byłyby prace tak historyczne jak i o znaczeniu użytkowym<sup>8)</sup>. Np. zestawienie indeksu odsyłaczy przedmiotowych zawartych w *Bibliografii* oddałoby wielkie usługi czytelnikom, nieświadomym często bogactwa, jakie się w niej kryją. Stworzenie ośrodka dokumentacji Estreichera, w którym zebrano by wszystko, co związane jest z jego dziełem i działalnością, umożliwiłoby podjęcie przygotowania wyczerpującej monografii.

Dokumentacja i jej teoretyczna podbudowa — dokumentologia — zyskują sobie na tyle odrębne miejsce pośród nauk, że w rozwoju ich piśmiennictwa należy przewidywać powstawanie tego typu dzieł, jako rezultatów swoistą metodą prowadzonych badań naukowych.

Stanisław Sierotwiński  
Kraków

<sup>7)</sup> Zob. Świerkowski K.: *Karol Estreicher. Bibliografia prac jego i literatury o nim*. Warszawa 1928.

<sup>8)</sup> Istnieje już tego typu przewodnik, ale ograniczony do wskazówek czysto formalnych. Kalicki T., Mikucka A.: *Bibliografia Polska Karola Estreichera. Przewodnik dla pracowników naukowych i studiujących*. Warszawa 1936.

## BIBLIOGRAFIA POLSKA 1901 — 1950

Wśród wielu niepowetowanych strat kulturalnych poniesionych w wojnie ostatniej do najpoważniejszych zaliczyć trzeba zniszczenie rękopiśmiennej bibliografii polskiej 1901 — 1925. Prace nad tą bibliografią, prowadzone z ramienia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego pod kierunkiem prof. Jana Muszkowskiego, trwały od r. 1925. O ich programie i rozwoju informowały ogłaszane kolejno komunikaty<sup>1)</sup>. W r. 1943 dobiegały końca prace redakcyjne, przerwane wówczas na skutek okoliczno-

ści wojennych. W czasie powstania warszawskiego spłonął dom, w którym były przechowywane materiały liczące ponad 100000 kart. Przed bibliografami polskimi stanęło na nowo zadanie, przekazane im przez twórcę wielkiej „Bibliografii polskiej“ XV — XIX wieku, zadanie „kontynuacji Estreichera“.

Musi ona objąć już dzisiaj swym zasięgiem całe pięćdziesięciolecie bieżącego wieku. Nie potrzeba tu powtarzać argumentów, uzasadniających konieczność podsumowania całości naszego dorobku piśmienniczego z tego okresu. Doniosłość zagadnienia doceniają w pełni historycy literatury, bibliografowie dziedzin specjalnych, wszyscy w ogóle badacze naukowcy, którzy w studiach swoich nieustannie natrafiają na przeszkody, wynikające z braku kompletnego wykazu dwudziestowiecznej polskiej produkcji wydawniczej. Trudności te są szczególnie dotkliwe, jeśli chodzi o lata 1901 — 1927. Od r. 1928 bowiem

<sup>1)</sup> Muszkowski J.: *Bibliografia polska 1901 — 1925*. Komunikat. [Poznań 1925]. IV. Zjazd Historyków Polskich... Sekcja VI.

Dąbrowska J.: *Stan obecny prac nad bibliografią polską 1901—1925*. — Pamiętnik I Zjazdu Bibliotekarzy Polskich. Lwów 1929, s. 61—63.

Muszkowski J.: *Bibliografia polska 1901—1925*. — IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich... Warszawa 1936. Cz. I s. 341—345.



mamy już urzędową rejestrację druków, opartą na egzemplarzu obowiązkowym, prowadzoną w Instytucie Bibliograficznym przy Bibliotece Narodowej i zadanie bibliografii retrospektywnej sprowadza się głównie do komasacji zawartości poszczególnych roczników, chociaż i tutaj trzeba wziąć pod uwagę potrzebę pewnych uzupełnień<sup>2)</sup>.

W roku 1950 do programu Instytutu Bibliograficznego, powiększonego i zreorganizowanego po przejściu niektórych agend oraz części naukowego personelu Państwowego Instytutu Książki, włączono prace nad bibliografią retrospektywną 1901 — 1950. O dotychczasowym przebiegu tych prac i ich wynikach oraz o dalszych planach poinformuje niniejszy komunikat.

Rozpoczęto (w maju 1950) od uporządkowania materiałów istniejących w Bibliotece Narodowej. Na skutek wypadków wojennych znajdowały się one w stanie kompletnego nieładu i pomieszania i wymagały przede wszystkim identyfikacji. Stwierdzono, że są to w pierwszym rzędzie wycięte pozycje z „Przewodnika Bibliograficznego“ z lat 1901 — 1920 i 1922. Część ich przygotowana była w dawniejszych latach w Instytucie Bibliograficznym, większość pochodziła z daru prywatnego zbieracza. Prócz tego kilka pudeł zawierało opisy wycięte z czasopisma bibliograficznego „Książka“ za lata 1901 — 1908 oraz z „Biuletynu Bibliograficznego“ Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z okresu 1919 — 1920. Ogólna liczba tych materiałów wynosiła w przybliżeniu 120000 kart, z czego jednak mniej więcej połowa przypadła na wtórne egzemplarze opisów, odsyłacze oraz zapisy skrócone, pochodzące z rocznych indeksów do „Przewodnika Bibliograficznego“ za wymienione lata.

W obrębie grup pochodzących z podanych wyżej czasopism ułożono opisy chronologicznie. (To dopiero pozwoliło stwierdzić, jakie roczniki są reprezentowane w posiadanym zbiorze).

Następnym etapem było uszeregowanie alfabetyczne opisów z tą samą datą wydania. W oddzielnym abecadle ułożono pozycje bez daty wydania.

Z kolei przystąpiono do porównania zawartości kartotek z rocznikami „Przewodnika Bibliograficznego“, przy czym przepisuje się brakujące pozycje. Dotychczas (czerwiec 1951) sprawdzono i uzupełniono kartoteki według „Przewodnika Bibliograficz-

nego“ za dziesięć lat 1901 — 1910. Materiał w ten sposób opracowany łączy się w jednej kartotece alfabetycznej. Oddzielnie gromadzi się opisy wydawnictw ciągłych (czasopism, wydawnictw zbiorowych i seryjnych) oraz specjalnych rodzajów dokumentów (map, nut, rycin). Założono ponadto drugą kartotekę—pomocniczą. Zaczątek jej stanowiły pozycje wyklejone z rocznych indeksów do „Przewodnika Bibliograficznego“; wchodzi do niej wtórne egzemplarze opisów, wyłączane przy sprawdzaniu kartotek z „Przewodnikiem Bibliograficznym“. Kartoteka ta, licząca obecnie ok. 30000 kart, ma służyć za podstawę układu rzeczowego bibliografii pięćdziesięciolecia, która poza głównym spisem alfabetycznym powinna wykazać — w indeksie — piśmiennictwo w grupach treściowych (np. indeks klasowy, przedmiotowy).

Równoległe z porządkowaniem istniejących materiałów postępują prace nad ich uzupełnianiem. Należało przede wszystkim pomyśleć o skompletowaniu pozycji „Przewodnika Bibliograficznego“ za r. 1921 i 1924 — 1927, tj. do okresu, w którym rozpoczęto urzędową rejestrację druków. Zdobycie wszystkich brakujących roczników „Przewodnika Bibliograficznego“ w 2 egzemplarzach (co umożliwiłoby dwustronne wycinanie pozycji) okazało się niemożliwe. Z dubletów bibliotek (Uniwersyteckiej w Poznaniu i Szkoły Głównej Planowania i Statystyki) otrzymano tylko niektóre roczniki, przeważnie w 1 egzemplarzu. Skutkiem tego trzeba było dwa roczniki (1921 i 1924) przepisać w całości, pozostałe można już częściowo wyklejać. Rozważano również możliwość zmikrofilmowania wymienionych materiałów, lecz orientacyjne obliczenia kosztów, zbyt wysokich w porównaniu z kosztami przepisania, skłoniły do zrezygnowania z tego środka reprodukcji.

Dużym sukcesem było nabycie cennego zbioru opisów bibliograficznych po Władysławie Tadeuszu Wisłockim, długoletnim redaktorze dawnego „Przewodnika Bibliograficznego“. Jest to bibliografia wydawnictw z lat 1922 i 1923 — w sumie ok. 5000 opisów — w większej części dotychczas nie drukowana, gdyż „Przewodnik Bibliograficzny“ za r. 1923 nie ukazał się. Ponieważ opisy wykonane są piśmem trudno czytelnym, na kartkach różnego formatu, okazała się potrzeba ich przepisania. Materiał ten, uporządkowany alfabetycznie, może już być udostępniony pracownikom naukowym.

<sup>2)</sup> Zob. artykuł H. Hleb-Koszańskiej: Perspektywy komasacji Urzędowego Wykazu Druków. — Przegląd Biblioteczny 1938.



Odrębne zagadnienie w pracach nad bibliografią pięćdziesięciolecia stanowi rejestracja poloników zagranicznych. Materiały tego rodzaju były od dawna gromadzone w Instytucie Bibliograficznym; do r. 1948 ogłaszał je „Przewodnik Bibliograficzny”. Kartoteka poloników obejmuje obecnie ok. 18000 opisów, reprezentujących przeważnie druki z lat 1928 — 1950. Stopniowo włącza się do niej pozycje zamieszczone w dawniejszym „Przewodniku Bibliograficznym” (1901 — 1927). Rejestracja bieżąca prowadzona jest na podstawie wydawnictw wpływających do Biblioteki Narodowej. Prócz tego zbiera się doraźnie informacje na podstawie źródeł pośrednich: wykazów bibliograficznych w różnych książkach, artykułów w czasopismach, katalogów księgarskich itp.

Tak przedstawia się w rysach ogólnych tok i wyniki pierwszego roku prac nad bibliografią polską 1901 — 1950. Przeważały w tym okresie czynności porządkowe. Następny etap będzie stanowiło uzupełnienie materiału na podstawie „Przewodnika Bibliograficznego” do r. 1927 oraz innych źródeł bibliograficznych: „Książki”, „Biuletynu Bibliograficznego” Min. Spr. Wewnętrznych, bibliografii specjalnych, ważniejszych katalogów księgarskich itp. Zebrany w ten sposób materiał trzeba będzie w niektórych partiach porównać z drukami celem zweryfikowania i ewentualnie zmeliorowania opisów. Drugą, łatwiejszą część pracy stanowić będzie komasacja zawartości „Urzędowego Wykazu Druków” i dzisiejszego „Przewodnika Bibliograficznego”. Tutaj nie będzie się już sprawdzało opisów z książkami, konieczne jednak będą pewne korektury opisów (np. zmiana hasła druków

anonimowych z pierwszego rzeczownika na pierwszy wyraz tytułu). Wreszcie — w celu dopełnienia ewidencji poloników zagranicznych należy przejrzeć ważniejsze obce bibliografie narodowe.

Zebrany na podstawie źródeł bibliograficznych materiał zostanie następnie porównany z zasobami większych bibliotek. Doświadczenia bibliografii dwudziestopięciolecia wykazały, że osiąga się na tej drodze poważne dopełnienia.

Po zgromadzeniu całości materiału przyjdzie kolej na ostateczne prace redakcyjne. Do ich zakresu będzie należało: wyłączenie opisów wtórnych, pochodzących z różnych źródeł, przeprowadzenie selekcji na zasadzie ustalonych z góry kryteriów, ujednostajnienie formy opisu, wykonanie zapisów pomocniczych, i wreszcie — sporządzenie indeksu rzeczowego.

A teraz spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, które nasuwa się zapewne wszystkim czytelnikom: kiedy będzie gotowa bibliografia pięćdziesięciolecia? Zależy to oczywiście od ilości i kwalifikacji zatrudnionego przy niej personelu. Obecnie składa się on z 2 pracowników stałych kwalifikowanych oraz z 5 sił pomocniczych zatrudnionych przeciętnie po 5 godzin dziennie. W tej sytuacji opracowanie bibliografii, która obejmie ok. 300000 pozycji, musiałoby trwać długie lata. Pożądane byłoby tak wydatne zwiększenie liczby pracowników, aby można było przygotować publikację „kontynuacji Estreichera” w ramach Planu 6-letniego.

*Maria Dembowska*

Warszawa

#### Z FRONTU WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

## Wytyczne w sprawie współzawodnictwa pracy w bibliotekach

Po pierwszomajowym apelu o wzmożenie współzawodnictwa pracy w bibliotekach ogłoszonym w poprzednim numerze naszego pisma przez Prezydium Zarządu Głównego ZBiAP Redakcja „Bibliotekarza” przeprowadziła rozmowy w Ministerstwie Oświaty (Naczelna Dyrekcja Bibliotek) oraz w Prezydium Zarządu Głównego ZBiAP celem zebrania nasuwających się z dotychczasowego przebiegu współzawodnictwa pracy w bibliotekach wniosków i sformułowania ogólnych wytycznych dalszego przebiegu tej pracy.

Wynikiem tych konsultacji są ogólne uwagi i wnioski dotyczące współzawodnictwa pracy w bibliotekach podane w dalszym ciągu artykułu.

Współzawodnictwo pracy — nowy socjalistyczny styl pracy — coraz powszechniej ogarnia wszystkie dziedziny życia zbiorowego w Polsce Ludowej. Masowy ruch współzawodnictwa jest niesłychanie doniosłym czynnikiem przynoszącym gospodarce narodowej ogromne korzyści przez podniesienie wydajności pracy, walkę z marnotrawstwem, obniżanie kosztów produkcji. W ruchu współzawod-



nictwa wyłaniają się kadry przodowników pracy i racjonalizatorów, ujawniają się tkwiące w masach pracujących siły i talenty.

W ten sposób ustrój socjalistyczny znosi jedną z podstawowych sprzeczności nurtujących życie społeczeństwa kapitalistycznego: przeciwieństwo pracy fizycznej i umysłowej, przepaść między funkcjami wykonawczymi i kierowniczymi; likwiduje podział świata na masy niewolników pracy, zamienianych w roboty mechanicznie wykonujące swą pracę — i nieliczną grupę fachowców, speców, inteligencji, znacznie lepiej opłacaną przez kapitalistycznych władców za to, że pomaga im swą wiedzą przetrwać w ryzach tłumu wyzyskiwanych.

Współzawodnictwo pracy jest podstawową metodą budowania socjalizmu.

Bibliotekarze polscy nie pozostają na uboczu w tym potężnym ruchu klasy pracującej, choć przystąpili do niego z opóźnieniem. W różnych ośrodkach kraju rozpoczęto w r. 1950 inicjować rozmaite formy współzawodnictwa pracy w bibliotekach powszechnych, współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego w poszczególnych placówkach bibliotecznych oraz współzawodnictwa międzybibliotecznego, między poszczególnymi bibliotekami oraz między powiatami i województwami. Przedmiotem współzawodnictwa jest usprawnienie i podniesienie wydajności pracy wewnątrz biblioteki oraz podniesienie stanu czytelnictwa masowego, przy czym ten ostatni moment wysuwa się słusznie na czoło w większości istniejących regulaminów współzawodnictwa.

Ruch współzawodnictwa pracy w bibliotekach czerpie wzory i przykłady częściowo ze współzawodnictwa pracy prowadzonego przez czołowe kadry klasy robotniczej w naszej produkcji, komunikacji, handlu społecznym i administracji publicznej. Jednakże specyficzny charakter pracy bibliotekarskiej, łączącej w sobie elementy pedagogiczne, organizacyjne i badawcze, polegającej w przeważnej mierze na czynnościach umysłowych, trudnych do wymierzenia w jednostkach umownych, zawierającej stosunkowo niewielkie możliwości usprawnienia przez mechanizację — powoduje specyficzne trudności w organizowaniu współzawodnictwa, w ustaleniu jego zakresu i ocenie wyników. Dodatkową poważną trudność w organizacji współzawodnictwa międzybibliotecznego powoduje wielka różnorodność warunków, w jakich pracują poszczególne biblioteki, różniące się pod względem zasobów książek, ilości i składu personelu itd.

Wielka różnorodność zainicjowanych w różnych ośrodkach kraju form współzawodnictwa pracy w bibliotekach jest odbiciem tej wielorakości warunków pracy bibliotek i złożonego charakteru pracy bibliotekarskiej, a zarazem jest dowodem twórczej inicjatywy jednostek i zespołów bibliotekarskich poszukujących najlepszych dróg rozwiązania tej ważnej a skomplikowanej sprawy bez oczekiwania na podane z góry szablony.

Główną wytyczną w organizacji dalszej akcji współzawodnictwa pracy bibliotek jest nadal oparcie tej akcji na inicjatywie pracowników dostosowujących podejmowane prace do konkretnych warunków, w jakich działają ich biblioteki. Konieczne jest jednakże zorganizowanie planowej wymiany doświadczeń w tym zakresie, prowadzącej do stworzenia kolektywnym wysiłkiem coraz to sprawniejszych i coraz bardziej skutecznych metod i form współzawodnictwa.

W związku z tym zwracamy uwagę na konieczność śledzenia doświadczeń z zakresu współzawodnictwa pracy publikowanych w prasie codziennej i czasopismach, publikowania własnych doświadczeń oraz omawiania zagadnień współzawodnictwa na wszystkich odprawach, naradach i konferencjach bibliotekarskich.

Obszerną bibliografię zagadnień współzawodnictwa pracy podaje poświęcony temu zagadnieniu numer 2/1950 „Myśli Współczesnej“. Z nowszych materiałów opublikowanych już po ukazaniu się tego numeru „Myśli Współczesnej“ szczególniejszą uwagę należy zwrócić na artykuły dotyczące współzawodnictwa w pokrewnych w pewnej mierze pod względem metod pracy dziedzinach: w pracy administracyjnej, w handlowym aparacie dystrybucyjnym. Artykuły z tego zakresu znaleźć można m. in. w czasopismach: „Ekonomika i Organizacja Pracy“, „Pracownik Komunalny“ „Gazeta Administracji“ z 1950 r.

Z wydawnictw zwartych poświęconych ogólnym zagadnieniom współzawodnictwa pracy trzeba zwrócić uwagę głównie na dwie broszury wydane przez „Książkę i Wiedzę“:

*Lenin i Stalin o współzawodnictwie pracy. W-wa 1949 s. 100.*

*Jewstafiew H. Współzawodnictwo socjalistyczne — komunistyczna metoda budownictwa socjalizmu. W-wa 1950 s. 58, nlb. 2.*

Sprawie współzawodnictwa pracy w bibliotekach poświęcony jest artykuł kol. St. Telegi „Walka



o martwe dusze“ (Nowa Kultura nr 21/50), po raz pierwszy w odniesieniu do bibliotek porusza ją artykuł kol. Zbigniewa Kempki „Rola bibliotek w Planie 6-cioletnim“ („Bibliotekarz“ nr 3—4/1950 i odb.). Ten i następne kolejne numery „Bibliotekarza“ (zwłaszcza nr 6—7/1950) podają w stałym dziale „Z frontu współzawodnictwa pracy“ materiały z terenu. Sprawy współzawodnictwa pracy w bibliotekach porusza również sporadycznie czasopismo „Poradnik Bibliotekarza“.

Zasadnicze zagadnienia nowych form organizacji współzawodnictwa, które w znacznej mierze można stosować również i do współzawodnictwa pracy w bibliotekach, daje artykuł wstępny w numerze 47 r. 1951 „Trybuny Ludu“ („Konkretne zobowiązania produkcyjne — dźwignią współzawodnictwa pracy“), oparty na uchwałach V Plenum CRZZ.

Obserwacje i analiza dotychczasowych prób organizacji współzawodnictwa pracy w bibliotekach nasuwają następujące ważniejsze wnioski:

1. Przy współzawodnictwie międzybibliotecznym można realnie porównywać wyniki pracy bibliotek podobnego typu i podobnych rozmiarów działających w podobnych warunkach.

2. Współzawodnictwo pracy w bibliotekach musi być czynnikiem mobilizującym bibliotekarzy do doskonalenia działalności biblioteki, jak najściślej wiązania jej z potrzebami chwili, z realizacją zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych stojących przed zbiorowością, której służy dana biblioteka. Nie można go więc sprowadzać do formalistycznego notowania i punktowania wszystkich czynności wykonywanych przez bibliotekarza. Należy kierować się w tym względzie wskazaniem V Plenum CRZZ, które stwierdziło na podstawie doświadczeń w zakładach produkcji, że rozbudowywane nadmiernie i drobiazgowo regulaminy współzawodnictwa urastają do rozmiarów ksiąg i stają się fikcją. Unikając więc drobiazgowej punktacji za wszelkie elementy pracy, będącej codziennym obowiązkiem bibliotekarza, należy za najbardziej celowe uważać oparcie współzawodnictwa pracy w bibliotekach, podobnie jak i w innych dziedzinach życia społecznego, na konkretnych zobowiązaniach dotyczących zadań szczególnie ważnych w danym etapie pracy (np. powiększanie liczby czytelników, poprawa składu socjalnego zespołu czytelników danej biblioteki, zwiększenie intensywności i poprawa jakości czytelnictwa, usunięcie zaległości w opracowaniu księgozbioru, melioracja katalogów, urządzenie wystaw, zebrania czytelników etc.).

3. Przy ustalaniu oceny w punktach należy wyżej punktować osiągnięcia szczególnie ważne ze względów polityczno - wychowawczych — a więc np. pozyskiwanie na czytelników byłych analfabetów, poprawa stanu czytelnictwa literatury społeczno - politycznej i zawodowej, objęcie dużego odsetka pracowników fizycznych, młodzieży pracującej.

4. Należy unikać wyższego punktowania za przyrost w okresie współzawodnictwa, bez uwzględnienia ogólnego stanu — np. więcej punktów należy przyznać za podniesienie liczby czytelników w stosunku do liczby mieszkańców z 9% na 10% (o 1% w okresie współzawodnictwa) niż z 2% na 5% (o 3% w okresie współzawodnictwa), a nie odwrotnie, jak to czynią niektóre regulaminy współzawodnictwa, premiując w ten sposób zaniedbania lat ubiegłych. Oczywiście, na co już wskazano w punkcie 1, nie można porównywać w jednej skali punktacji różnych typów środowisk i jednakowo punktować osiągnięcia pewnego procentu czytelników np. w środowisku miejskim z bogatą tradycją kulturalną i w ośrodku pozbawionym szkół wyżej zorganizowanych, liczącym wielu półanalfabetów.

5. Szczególny nacisk należy kłaść na osiągnięcia z zakresu racjonalizacji i usprawnienia pracy oraz uzyskiwanie oszczędności przez osiąganie większych wyników przy użyciu mniejszych środków finansowych, szczuplejszej obsady personalnej. Dlatego przy ocenie wyników pracy we współzawodnictwie należy wprowadzać pomijane dotychczas na ogół elementy, jak przeciętny koszt 1 wypożyczenia, 1 czytelnika, 1 opracowanego tomu.

6. Głównym elementem współzawodnictwa pracy jest świadomy, twórczy, socjalistyczny stosunek do pracy, właściwy styl pracy wykonywanej z pełnym poczuciem odpowiedzialności i rozumieniem jej polityczno - ideowego znaczenia.

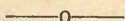
Dlatego we wszystkich formach współzawodnictwa należy wprowadzać elementy samooceny i oceny przez zespół współzawodniczących, nie poprzestawać na arytmetyce regulaminowej, obliczaniu punktów przy biurku, bez kontaktu z żywym człowiekiem, bez okresowych narad współzawodniczących, narad poświęconych wymianie doświadczeń i pogłębiających zrozumienie politycznego sensu współzawodnictwa.

Dlatego też rozwój ruchu współzawodnictwa pracy pozostaje w ścisłym związku z postęпами szkolenia ideologicznego, dającego głębokie zrozumienie istoty zmian życia społecznego w ustroju budującym socjalizm, zrozumienie nowego stylu



pracy, pracy kolektywnej, opartej o poczucie wspól-  
odpowiedzialności każdego pracownika za wyniki  
kolektywnych poczynań, pracy świadomej i twór-  
czej, nie prowadzącej do bezdusznej mechanizacji.

7. Po ogłoszeniu i zorganizowaniu współzawod-  
nictwa konieczne jest czuwanie nad jego przebie-  
giem, stała kontrola, informowanie o przebiegu ak-  
cji oraz zainteresowanie nią szerszego ogółu. Nie-  
zbędne jest wciągnięcie do Komitetów czy Komisji  
Współzawodnictwa przedstawicieli rad narodowych,  
a zwłaszcza Komisji Oświaty i Kultury, i przed-  
stawicieli organizacji masowych, zainteresowanie  
przebiegiem współzawodnictwa korespondentów te-  
renowych, redakcji dzienników i rozgłośni radio-  
wych.



Dotychczasowy przebieg i wyniki współzawod-  
nictwa pracy w bibliotekach zainicjowanego samo-  
rzutnie przez poszczególne jednostki i zespoły bi-  
blioteczne pozwalają żywić przekonanie, że ruch ten  
w oparciu o grupy związkowe i Koła ZBiAP ogarnie

ogół bibliotekarzy polskich i stanie się potężnym  
czynnikiem doskonalenia pracy bibliotek, podnie-  
sienia ich roli w realizacji Planu 6-cioletniego,  
w walce o pokój i socjalizm.

Przy omawianiu wniosków wynikających  
z obserwacji dotychczasowego przebiegu akcji  
współzawodnictwa pracy w bibliotekach Naczelna  
Dyrekcja Bibliotek wyraziła uznanie dla wszyst-  
kich naszych Koleżanek i Kolegów, którzy przyczy-  
nili się do podjęcia i rozwoju współzawodnictwa  
pracy w bibliotekach, oraz gorącą zachętę dla ogó-  
łu pracowników bibliotek do jak najbardziej czyn-  
nego, świadomego udziału w tej pracy, inicjowania  
i wypróbowywania nowych, coraz doskonalszych jej  
form.

Przekazując tę opinię i zachętę ze strony władz  
bibliotecznych prosimy koleżanki i kolegów o czyn-  
ny udział w wymianie doświadczeń ze współzawod-  
nictwa pracy w bibliotekach, o komunikowanie ogó-  
łowi pozytywnych doświadczeń, o konstruktywną  
krytykę nie udanych prób, co uchroni innych od po-  
pełniania podobnych błędów.

## Z doświadczeń współzawodnictwa bibliotecznego w pow. białogardzkim

Jako przyczynek do zagadnienia współzawodni-  
ctwa pracy w bibliotekach podajemy obszerny uryw-  
ki z referatu kol. Aleksandra Majora wygłoszonego  
na Naradzie Bibliotekarskiej w Szczecinie w dn.  
15.12.1950 (zob. „Bibliotekarz“ nr 11—12, listopad  
grudzień 1950, str. 17).

Autor oparł swój referat na kilkunastomiesięcz-  
nym doświadczeniu w organizowaniu współzawodni-  
ctwa pracy w powiecie białogardzkim, a także  
w skali wojewódzkiej, po objęciu obowiązków dy-  
rektora Biblioteki Wojewódzkiej woj. koszalińskiego.  
Regulaminy współzawodnictwa, o których mowa  
w referacie, opublikowano w „Bibliotekarzu“ nr 5-6,  
maj — czerwiec 1950 r., str. 75—77.

Porównanie obu tekstów — regulaminu i refe-  
ratu — pozwala śledzić trudności, jakie nasuwa  
praktyczna realizacja słusznych teoretycznie tez.  
Tak np. w regulaminie współzawodnictwa nie zna-  
lazł wyrazu żarliwie i trafnie uzasadniany w refe-  
racie postulat „klasowości“ pracy bibliotecznej i na-  
cisk na sprawę jakości czytelnictwa. Sprawy to naj-  
ważniejsze, a zarazem najtrudniejsze do ujęcia  
w regulaminy i normy współzawodnictwa, wymaga-  
ją wielu prób i przemyśleń i nie mogły być rozwią-

zane w pierwszym etapie współzawodnictwa, cho-  
ciaż, jak na to wskazuje referat kol. Majora, orga-  
nizatorzy zdawali sobie sprawę z potrzeb w tym za-  
kresie.

Referat kol. Majora mało uwagi poświęca  
technicznemu, organizacyjnemu szczegółom związa-  
nym ze współzawodnictwem pracy w bibliotekach.  
Przytoczone urywki naświetlają tło i warunki, w ja-  
kich przebiegała ta akcja w powiecie białogardz-  
kim, podkreślając szczególnie ideologiczną stronę  
zagadnienia, dlatego przytaczamy je tak obszernie,

*Redakcja*

...Gdy w połowie roku 1949 stwierdziliśmy, że  
w powiecie mamy już około 20 000 tomów, a tylko  
niewiele ponad 2 000 czytelników, to wymowa tych  
cyfr zmuszała do myślenia, do szukania rozwiązań.  
Tym rozwiązaniem, tą formą wspólnego przełamy-  
wania trudności, miało być współzawodnictwo.

W dniu 22 lipca 1949 roku, w piątą rocznicę  
P. K. W. N., na konferencji bibliotekarzy gminnych  
i miejskich w Białogardzie postanowiliśmy, że bę-  
dziemy walczyć o zwiększenie ilości czytelników  
i o rozwój sieci bibliotecznej...



...Ale gdy w końcu 1949 roku z Referatu Bibliotek ze Szczecina, który z protokołu Konferencji wiedział o podjętym zobowiązaniu, nadesłano zapytanie o wyniki pierwszego etapu — nie byłem w stanie podać nic konkretnego. Owszem, stan czytelników powiększył się, jak również rozszerzyła się sieć biblioteczna, ale nie było obiektywnego miernika, który ustalałby, kto uzyskał pierwsze i dalsze miejsca.

Trzeba było przemyśleć sprawę od nowa i starać się ustalić jakąś możliwą do przyjęcia przez wszystkie biblioteki normę, punktację i ustalić konkretne cele współzawodnictwa na rok 1950. Punkt ciężkości zadania bibliotek publicznych polegał na walce o nowego czytelnika. Tego, który jeszcze nigdy nie przestąpił progu biblioteki.

W bibliotekach naszych znalazły się książki, niosące współczesną wiedzę o przyrodzie i życiu społeczeństwa, znalazły się książki mówiące o tym, jak kształtować ustrój socjalistyczny. Jednak po te książki sięgała skromna stosunkowo liczba czytelników, zwłaszcza na wsi, bo zaledwie 5,6% ogółu ilości mieszkańców powiatu. Zaledwie co dwudziesty człowiek sięgał po książkę i to przeważnie beletrystyczną. Dlatego walka o zwiększenie liczby czytelników stawała się naszym głównym celem działania na rok 1950. Czy chodziło i chodzi nam jednak o zdobycie każdego czytelnika? Byłoby jakiego? Nie. Nam zależy głównie na tym, aby zdobyć i utrzymać w bibliotece przede wszystkim robotnika i chłopca małorolnego oraz członka spółdzielni produkcyjnej.

Wyposażenie robotnika i chłopca w nowoczesną wiedzę i kulturę jest podstawowym warunkiem budowy socjalizmu w Polsce. Dlatego w tabeli współzawodnictwa odbić się musiał klasowy charakter naszych bibliotek, wyrosłych w okresie dyktatury proletariatu.

Pamiętam, jak jedna z bibliotekarek miejskich skarżyła się, że jeżeli nie będzie mogła otrzymać więcej książek Rodziewiczówny, Courts-Mahler, Zarzyckiej — to straci czytelników i nie będzie mogła osiągnąć 10% wymaganych we współzawodnictwie w r. 1950. Zapytałem, jakiego rodzaju są ci czytelnicy i okazało się, że są to przeważnie ludzie o drobnomieszczańskich tradycjach i poglądach ćwierćinteligentów.

I postanowiliśmy, że nie będziemy dostosowywać naszych bibliotek do żądań takich czytelników, że walczyć będziemy o utrzymanie i zdobycie prze-

de wszystkim takich czytelników, jak ów ob. Japs z Tychowa, robotnik leśny, który z okazji zwiedzania wystawy książki w Tychowie w ramach Tygodnia Oświaty powiedział: „ze łzą w oku patrzę na tę wystawę i porównuję dawne czasy. Ja, co mogłem skończyć tylko 2 klasy szkoły powszechnej, zawdzięczam jedynie bibliotece, że zdobyłem wiedzę“.

Biblioteka, to jedno z narzędzi walki o nową wiedzę. W tych warunkach ważna jest sprawność tego narzędzia, jego dostępność dla odbiorcy. Wiemy wszyscy, że czytelnik dociera do wartościowej książki albo za pośrednictwem porady bibliotekarza, albo przez katalogi, wystawki tematyczne, pogadanki z czytelnikami itp. To są formy, które orientują czytelnika w księgozborze. Dają mu możliwość właściwego doboru książek i dlatego usprawnienie katalogów, wprowadzenie do bibliotek nowych form pracy z książką — oto dalsze cele, jakie wyznaczaliśmy sobie we współzawodnictwie.

Trzecie zagadnienie, jakie należało ująć — to sama osoba bibliotekarza. Wiemy, że jedynie poznanie praw rządzących życiem społeczeństwa, poznanie praw materializmu dialektycznego, ich zastosowanie do historii społeczeństw umożliwić nam może twórczą pracę.

I dlatego we współzawodnictwie musiała znaleźć się punktacja za ukończenie kursów wszechnicy radiowej.

Tak to w przebiegu pracy kolektywu bibliotekarzy powiatu białogardzkiego dało się ustalić na rok 1950 trzy główne kierunki, w jakich winno pójść współzawodnictwo. Dla nich też ustalono odpowiednią punktację. Były nimi: walka o zwiększenie liczby czytelników, walka o usprawnienie narzędzia pracy, to jest o udostępnienie księgozbioru, i walka o zdobycie podstaw ideologicznych i naukowych dla samego bibliotekarza. Ta nasza inicjatywa spotkała się z podobnym projektem opracowanym przez Referat Bibliotek w Szczecinie i od dnia 1-go maja został ustalony plan współzawodnictwa, który miał objąć wszystkie biblioteki publiczne i społeczne na terenie województwa szczecińskiego i koszalińskiego.

Rozpoczął się pierwszy etap walki, polegającej na wciągnięciu do współzawodnictwa wszystkich bibliotekarzy. Lecz jednocześnie z propagandą współzawodnictwa trzeba było opracować jego treść ideologiczną. Bo przecież normy i punktacja, to tylko schemat działania, który należy wypełnić i pogłębić tymi zagadnieniami, którymi społeczeństwo żyje w danym momencie historycznym.



Oto tezy ideologiczne i programowe, jakie ostatecznie skryształizowały się w ciągu naszej pracy bibliotekarskiej w r. 1950, uwzględniające przede wszystkim rolniczy charakter naszego powiatu:

1. Wykazywanie poprzez książkę walki klasowej na wsi. Ujawnianie szkodliwej roli wyzyskiwacza wiejskiego.

2. Wykazywanie, że książka dając współczesną wiedzę o życiu i świecie przyczynia się do budowy nowych, wyższych form gospodarowania i współżycia na wsi.

3. Wskazywanie, że w książkach zawarte są nowoczesne zdobycze radzieckiej agrobiologii, agrotechniki, zasad planowania i organizacji pracy.

4. Stałe wiązanie teorii zawartej w książce z praktyką codziennego życia, wskazywanie na ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, ogarniającego masy robotniczo - chłopskie.

5. Wciąganie do bibliotek absolwentów kursów początkowej nauki czytania i pisania.

6. Dostarczanie właściwie dobranych kompletów książek do zakładów pracy i spółdzielni produkcyjnych.

7. Powiązanie i ścisła współpraca bibliotek z organizacjami masowymi, uaktywnienie komitetów bibliotecznych.

8. Zachęcanie młodzieży poprzez książkę do wstępowania do szkół zawodowych, do powiększania nowych kadr fachowców.

9. Orientowanie czytelnika wiejskiego o formach walki o pokój podejmowanych przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

10. Wychowanie i kształcenie bibliotekarza poprzez wszechnicę radiową, konferencje i kursy uczące zasad socjalizmu...

Te tezy realizowaliśmy w praktyce życia codziennego i stawialiśmy je na szczelbu powiatu na comiesięcznych konferencjach, na których omawiało się aktualne zagadnienia polityczno-społeczne i sposób podania ich czytelnikowi.

Oto główne tematy tych konferencji:

Styczeń — Wytyczne do opracowania planu pracy na rok 1950 i sprawozdania za rok 1949.

Luty — Rola bibliotek powszechnych w wychowaniu nowego człowieka.

Marzec — Zadania bibliotek w rozpowszechnianiu kultury Związku Radzieckiego i uchwalenie planów współzawodnictwa na rok 1950.

Kwiecień — Omówienie bibliografii zagadnień polityczno - społecznych. Przygotowanie do „Tygodnia Oświaty Książki i Prasy“.

Maj — Znaczenie i rola książki i prasy w walce o pokój.

Czerwiec — Rola bibliotek powszechnych w propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Lipiec — Współdziałanie i współpraca bibliotek z organizacjami masowymi.

Sierpień — Z doświadczeń pracy z czytelnikiem w bibliotekach radzieckich. Jak opracować budżet na rok 1951.

Wrzesień — Współpraca bibliotek powszechnych z bibliotekami szkolnymi.

Październik — 33-ta rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej. W jaki sposób unaocznić czytelnikowi znaczenie przyjaźni polsko-radzieckiej.

Listopad — O radzieckim planie przeobrażenia przyrody i jak go propagować w bibliotekach.

Konferencje te, na których stawiano przed bibliotekarzami określone zadania, które wymieniłem, miały być jednym z czynników uaktywniających współzawodnictwo — jedną z form organizacyjnych tego współzawodnictwa...

Stwierdziliśmy, że nie należy urządzać konferencji zawsze w tej samej bibliotece, w niezmiennych warunkach. Bez porównania bardziej interesujące i instruktywne jest poznanie warunków pracy innych bibliotek. A zatem od września byliśmy już w Połczynie, a dalej pojedziemy do gminnej biblioteki w Rąbinie.

Na grudzień — pragnąc wciągnąć wszystkich bibliotekarzy do aktywnej pracy w naszej nardzie — zaproponowałem kolegom opracowanie krótkich, pięciominutowych recenzji z przeczytanych ostatnio książek. Chodziło specjalnie o książki radzieckie ze względu na miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej.

Jedną z następnych form organizujących czytelnictwo było wykonanie wykresu, przedstawiającego co miesiąc wyniki liczbowe poszczególnych bibliotek według stanu czytelników. Wykresy te na każdej konferencji informowały kolegów naocznie, jak wygląda ich sytuacja w stosunku do innych bibliotek oraz jak się kształtuje krzywa wzrostu...

Oto niektóre dane z osiągniętych dotychczas wyników: wzrost liczby czytelników o 1130 osób w stosunku do roku ubiegłego. Wzrost ilości wystaw książki w gminnych bibliotekach publicznych z 32 na 136 na dzień 1 października 1950. Przeprowadzono 27 pogadanek z czytelnikami, 14 odczytów literackich, 42 lustracji w punktach bibliotecznych, 12 w bibliotekach gminnych...



W spółdzielniach produkcyjnych organizowano odczyty i pogadanki, biorąc prelegentów z miasta. Zorganizowano dla szkolenia ideologicznego zespół Wszechnicy Radiowej przy bibliotece powiatowej, chcąc umożliwić każdemu bibliotekarzowi gminnemu zdanie przynajmniej 3-ch przedmiotów z I-go roku.

B-ka Powiatowa starała się w ciągu całego roku spełnić rolę inicjatora nowych form czytelnictwa. Uczyla, jak realizować w praktyce nowe treści ideologiczne. Jednak w pracy tej brakło dwóch ważnych czynników: systematyczności i stałej kontroli w terenie. I dlatego to praca ta na szczeblu gminy nie mogła zostać właściwie przeniesiona do punktów bibliotecznych. Punkty biblioteczne ograniczyły się w zasadzie do podpisania współzawodnictwa, ale do tej chwili w większości wypadków udziału w nim nie wzięły. Świadczą o tym chociażby takie fakty, że na 136 wystawek w b. gm. tylko 14 było urządzonych w punktach bibliotecznych. Toteż w ciągu pracy okazało się konieczne sięgnąć i do kierowników punktów, zwołując ich do powiatu. Naturalnie trudno było zwoływać wszystkich ze względu na szczupłość funduszy. Ograniczyliśmy się do zwołania kierowników bibliotek ze spółdzielni produkcyjnych. Tych kierowników, którzy w ruchu bibliotecznego współzawodnictwa na terenie gromad winni stać się jego awangardą. Konferencji takich odbyliśmy dwie.

Jesienią 1950 r. Biblioteka Powiatowa chcąc zaktywizować współzawodnictwo w punktach bibliotecznych rzuciła hasło zobowiązań, w celu uczczenia 33-ej Rocznicy Rewolucji Październikowej. Zobowiązania te miały na celu zwiększenie liczby czytelników w gromadach oraz urządzenie wystawek książek. Zobowiązania podpisało około 50% kierowników punktów, przyrzekając zwiększyć liczbę czytelników w miesiącu październiku i listopadzie o 502 czytelników. Z tego 96 czytelników w spółdzielniach produkcyjnych.

Największą liczbę zadeklarowała Biblioteka Gminna w Rogowie — 96 i Sadowie — 68. Ponadto punkty te urządziły wystawki. Z dyskusji na konferencjach jak i z wizytacji w terenie wynikało, że czytelnictwo wzrastało tam, gdzie kierownik biblioteki potrafił nawiązać kontakt z organizacjami masowymi, zwłaszcza z Z. M. P., Z. S. Ch., Ligą Kobiet.

Dla przykładu podam, że gdy w okresie letnim martwiliśmy się, w jaki sposób przeciwdziałać

zmniejszeniu się liczby czytelników wskutek prac relnych, to sięgnęliśmy do doświadczeń bibliotek Związku Radzieckiego w akcji t. zw. „księgonoszy“.

Księgonosz jest to miłośnik książek, biorący je nie tylko dla siebie, ale też dla sąsiadów, którzy nie mają czasu przyjść do biblioteki. System ten zastosowała bibliotekarka w gm. Brzeźno, ob. Lewandowska. W gromadzie Słonowice odwołała się do Koła Z. M. P. i znalazła trzech chętnych, którzy w okresie letnim roznosili książki do domów. Czytelnictwo w tej gromadzie, w której bibliotekarką została członkini Z. M. P., wzrosło nawet w okresie letnim z 18-tu do 72 czytelników. W gromadzie Bysino apel kierownika biblioteki gminnej do koła Z. M. P. spowodował podjęcie rezolucji, że młodzież zapoznawać się będzie z literaturą radziecką. Okazuje się więc, że książki nie można trzymać tylko w bibliotece i czekać na czytelnika, ale trzeba ją niejako wynieść na „rynek“, pokazać i zachęcić do niej nieraz nawet bardzo obojętnego, a często nieświadomego obywatela...

...Współzawodnictwo nie tylko mobilizuje pracę oraz zmusza do myślenia, przewidywania, sprawnego działania, ale też bezlitośnie demaskuje nieróbstwo, wykrywa „bumelantów“. Niektórym z bibliotekarzy zdawało się, że praca w bibliotece nie wymaga żadnego wysiłku. Że jest to schronisko dla nierobów i leniuchów. Siedzieć cicho, czasem sięgnąć po książkę—oto jak wyobrażał sobie pracę niejedni z bibliotekarzy. Takiemu „bumelantowi“ na wszystko brak czasu, na wyjazd na konferencję, do punktu bibliotecznego, zrobienie wystawki itp. Mamy taką bibliotekarkę, która przez cały rok zorganizowała tylko jedną wystawkę, podczas gdy np. bibliotekarze z Brzeźna czy z Łęczna organizowali w roku 1950 po 30 wystawek. Nie była obecna na 6-ciu konferencjach i od trzech miesięcy zalega ze sprawozdaniami. Taki bibliotekarz jest również mało aktywny społecznie, jeżeli chodzi o udział w komisjach do walki z analfabetyzmem, komisji oświatowej, organizacjach społecznych.

Współzawodnictwo to walka. Walka, w której nie może być bibliotekarzy pragnących uczynić z biblioteki spokojną, beztroską przystań, trzymać się z dala od polityki i społecznych zagadnień, którymi żyje cały naród. Bo i my jesteśmy w pierwszej linii walki o pokój i wykonanie Planu Sześcioletniego...

*Al. Majorek*

Białogard



# Regulamin współzawodnictwa w bibliotekach i punktach bibliotecznych powiatu oświęcimskiego na r. 1951

*Od Redakcji:* Kontynuując publikowanie doświadczeń i projektów z zakresu współzawodnictwa pracy bibliotek (por. „Bibliotekarz“ r. 1950 nr 5—10) podajemy uwadze i krytyce czytelników regulamin z powiatu oświęcimskiego, różniący się dość znacznie od innych wzorów. Skuteczność i trafność wszelkich regulaminów okaże najlepiej próba zastosowania ich w życiu. Oceniając regulamin powiatu oświęcimskiego jeszcze przed tym „egzaminem praktycznym“ można wskazać jako główne jego zalety:

1. Wyraźne określenie zadań współzawodnictwa na danym etapie, trafnie dobranych.
2. Znaczna elastyczność sposobów oceny (pkt. IX—XII regulaminu, pkt. 3 wskazówek), chroniąca przed martwym biurokratycznym schematyzmem.

Głównym brakiem wydaje się zupełne pominięcie w wykazie ilości punktów przyznawanych za wykonane prace (punkt VIII regulaminu) najistotniejszego momentu: wyniku wszystkich działań propagandowych, wyrażającego się w zwiększeniu liczby czytelników i wypożyczeń, w poprawie jakości czytelnictwa, możliwej do uchwycenia przez zestawienie poczytności poszczególnych działów księgozbioru i zmian składu socjalnego czytelników. Sprawy te zaznaczono w p. V regulaminu, pominięto w tabeli punktowania.

## *Oto tekst regulaminu:*

I. We współzawodnictwie biorą udział wszystkie biblioteki gminne wiejskie i miejskie, oraz te punkty biblioteczne, które zgłoszą do niego dobrowolne przystąpienie.

Zgłaszający się kierownicy punktów podpisują deklarację o przystąpieniu do współzawodnictwa. Kierownicy bibliotek gminnych nie podpisują deklaracji.

II. W roku 1951 będą dwa okresy współzawodnictwa osobno oceniane:

1. od 1 lutego do 15 czerwca — i
2. od 1 września do 31 grudnia.

III. Władzą kierującą przebiegiem współzawodnictwa i oceniającą wyniki jest Powiatowa Komisja Współzawodnictwa Bibliotecznego (PKWB), w skład której wchodzi:

1. członek Prezydium Pow. Rady Narodowej,

2. kierownik Wydziału Ośw. Prez. P. R. N. lub jego zastępca,
3. inspektor oświaty i kultury Zw. Sam. Chłop.,
4. przedstawiciel partii politycznej,
5. kierownik biblioteki powiatowej,
6. przedstawiciel bibliotekarzy z powiatu.

IV. Tematem współzawodnictwa na rok 1951 będzie propaganda książki i biblioteki.

V. Jako podstawę do ocen wyników współzawodnictwa ustala się:

1. Zaprojektowany plan propagandy przez każdą bibliotekę na cały okres.
2. Sprawozdanie kierownika biblioteki lub punktu przysłane po skończeniu okresu współzawodnictwa.
3. Wizytacje bibliotek i punktów dokonywane przez poszczególnych członków Pow. Kom. Współzaw. Bibliot., których musi być przynajmniej 3 w ciągu całego jednego okresu w każdej bibliotece lub punkcie.
4. Dowody rzeczowe jak: oryginalne plakaty, afisze, ogłoszenia, opisy zebrań, listy obecności itp.
5. Wyniki propagandy ujawniające się w zwiększeniu liczby czytelników, liczby wypożyczeń, odgłosów zainteresowania miejscowej ludności itp.

Uwaga. Dla lustracji PKWB może delegować osobę spoza swojego grona.

VI. Zwycięstwo we współzawodnictwie osiągają te biblioteki lub punkty, które w sumie otrzymają największą ilość punktów.

VII. Prace w zakresie propagandy zamykają się do celów punktacji w następujące 4 działy:

1. Służba informacyjna zewnętrzna,
2. Służba informacyjna wewnętrzna,
3. Ogólne cechy biblioteki i pracy bibliotecznej,
4. Środki bezpośredniego oddziaływania.

VIII. Wykaz ilości punktów, które będą przyznawane za poszczególne prace:

*Dział A. Służba informacyjna zewnętrzna:*

1. za wykonanie szyldu biblioteki lub punktu bibliotecznego, o ile go nie ma, 5 punktów.
2. za sprawienie witryny wystawowej zewnętrznej oszklonej 5 punktów.



3. za każdorazowe ogłoszenie (o nowych książkach, o zmianie dni i godzin wypożyczenia, o urządzeniu lub zmianie wystawy, o zmianie lokalu, o zaprenumerowaniu czasopisma, o rozpoczęciu sezonu czytelniczego itp.) 5 punktów.
4. za każdorazowe zebranie Komisji WA, Gminnej Rady Narodowej, spółdzielni, organizacji społecznej, na którym omawiana była sprawa biblioteki lub książki 5 punktów.

*Dział B. Służba informacyjna wewnętrzna:*

1. za każdy plakat propagandowy 5 punktów.
2. za każdy afisz 5 punktów.
3. za album okładkowy 5 punktów.
4. za każdy zbiór recenzji o książkach (5 do 10 recenzji (księgarskich) w każdym zbiorze) 5 punktów.
5. za każde hasło lub napis inf. 5 punktów.
6. za każdy ścienny katalog zagadnieniowy 5 punktów.
7. za katalogi inne po 5 punktów.
8. za prowadzenie kroniki 5 punktów.

Uwaga do działu II. Za artystyczne wykonanie poszczególnych przedmiotów w tym dziale ilość punktów może być podwojona lub potrójona. To samo może być za wzorowe pisanie kroniki.

*Dział C. Ogólne cechy biblioteki i pracy bibliotecznej:*

1. Obsługa czytelnika (uprzejmość, znanstwo księgozbioru, odpowiednie podanie książki, umiejętność zachęcania) od 1 do 15 pkt.
2. Estetyka lokalu i urządzenia od 1 do 15 pkt.

Uwaga. Punkty z działu C oblicza się jako średnią otrzymaną przez podzielenie sumy punktów przyznanych przez ilość dokonanych punktacji.

*Dział D. Środki bezpośredniego oddziaływania.*

1. Za każdy wieczór pytań i odpowiedzi (przy prowadzeniu jednoczesnym skrzynki pytań i odpowiedzi) 5 punktów.
2. Wystawa biblioteczna periodyczna 10 pkt.
3. Wystawa wielka 20 punktów

Ad. 2 i 3. Za artyzm, różnorodność eksponatów, celowość urządzenia ilość punktów podwaja się lub potraja.

4. za wieczór biblioteczny (o sposobach korzystania z biblioteki) 10 punktów.
5. za odczyt lub pogadankę (w związku z książką lub biblioteką) 10 punktów.
6. za wieczór dyskusyjny 10 punktów.
7. za czytanie głośne 10 punktów.

8. za pogadankę dla dzieci 10 punktów
9. za wieczór autorski 20 punktów.
10. za wieczór żywego słowa 20 punktów.
11. za imprezę artystyczną 20 punktów.
12. za przedstawienie lub inną imprezę dochodową na rzecz biblioteki 30 punktów.

IX. Na wniosek bibliotekarza (zainteresowanego) lub członka PKWB mogą być przyznane punkty za prace nie wymienione w powyższym wykazie.

X. Całość punktacji może być podwyższona aż do jej podwojenia na skutek uznania wyjątkowo złych warunków miejscowych. Do uchwały zwiększającej ogólną ilość punktów konieczną jest jednomyślna zgoda członków PKWB i uchwała taka musi być szczegółowo umotywowana.

XI. Bibliotekarze mają obowiązek sami zawiadamiać Powiatową Kom. Współzawodnictwa B-cznego o konieczności przyjazdu, o ile uważają, że poszczególne ich prace zasługują na podwyższoną punktację.

XII. W czasie trwania okresu współzawodnictwa PKWB zastrzega sobie możliwość odrębnego oceniania wyników pracy punktów bibliotecznych od oceniania b-tek gminnych. Tak samo może być oddzielnie oceniana praca bibliotek miejskich i wiejskich.

XIII. Po zakończeniu okresu współzawodnictwa każdy kierownik biblioteki lub punktu przysyła do biblioteki powiatowej wykaz prac dokonanych w zakresie propagandy w miarę możliwości z dowodami rzeczowymi.

XIV. Po zebraniu danych z powiatu PKWB ocenia prace i dokonuje rozdziału nagród. Nagrody przyznawane będą:

1. dla bibliotek i punktów bibliotecznych.
2. dla bibliotekarzy.

Nagrody przyznane bibliotekom wydawane będą w naturze, np. regały, witryny itp. Nagrody dla bibliotekarzy wypłacane będą w gotówce. W wypadku, gdy w bibliotece jest więcej pracowników, nagrodę przyznaje się tej osobie, która wykonała prace objęte współzawodnictwem, ewentualnie nagroda zostanie między nie podzielona.

W S K A Z Ó W K I

*dla bibliotekarzy biorących udział  
we współzawodnictwie.*

1. Niezwłocznie przysłać do Powiatowej Biblioteki Publicznej zawiadomienie, jakie prace w zakresie propagandy b-ka zamierza wykonać.



- Jest rzeczą dowolną, czy taki plan będzie nakreślony na cały czas od 1.II do 15.VI, czy też zawiadomienia nadsyłane będą co miesiąc z góry.
2. Niezwłocznie przystąpić do tych prac, które biblioteka sobie zaplanowała. Jeżeli b-ka nie rozpocznie współzawodnictwa od dnia 1 lutego, należy zacząć je w czasie późniejszym. Jednak trudnym byłoby rozpoczynać pracę dopiero wiosną, gdyż nie byłoby możliwe otrzymanie w ciągu zaledwie ostatnich tygodni konkursu dostatecznej ilości punktów.
  3. Wymienionych w regulaminie form propagandy nie należy uważać jako bezwzględnie obowiązujące. Nie wszystkie też należy prowadzić. Trzeba spośród wymienionych wybrać te, którym biblioteka może podołać i które są wykonalne w miejscowych warunkach. Różne uzdolnienia bibliotekarzy mają tu różnorodne pole popisu. Zresztą wyszczególnione formy pracy nie są wykazem wyczerpującym i biblioteka może prowadzić prace nie wymienione w spisie. Realizować tu można własne przez nikogo nie przewidziane pomysły. Każde nowatorstwo w myśl p. 9 regulaminu będzie uznawane i odpowiednio punktowane. Dla przykładu podaję, że pominięto w regulaminie takie np. wyczyny, mające duże propagandowe znaczenie:
    - a. prowadzenie czytelnicy mimo braku urzędzeń (czytelnia daje możliwość wszechstronnej propagandy książki),
    - b. prowadzenie „Koła Przyjaciół Biblioteki“, w skład którego wchodzi osoby pomagające w wypożyczaniu, wykonywujące prace dla biblioteki, czy też urządzające dla niej imprezy dochodowe itp.
    - c. Gazetki ściennie redagowane indywidualnie lub przez zespół itd.
 Jedną formę pracy wykonywać muszą wszystkie biblioteki: stałą wystawą książek na tematy periodycznie zmieniane.
  4. Na korzyść biblioteki będą zapisywane zarówno te prace, które sam bibliotekarz wykona, jak i te, które wykonane zostaną przez inne osoby. Uspołeczniony bibliotekarz zawsze potrafi zgromadzić wokół siebie grono osób (Koło Przyjaciół Biblioteki), które wykona znaczną część prac, którym bibliotekarz nie podołałby z powodu braku czasu, uzdolnień w pewnym kierunku lub wykształcenia.
  5. Konieczne jest częste zawiadamianie Biblioteki Powiatowej o różnych rodzajach prowadzonych prac, aby można było przyjechać na miejsce i wszystko obejrzeć.
  6. Każdy rodzaj pracy i każdy wyczyn powinien zostawić po sobie ślad w postaci: protokołu, plakatu, opisu, listy obecności czy innego dowodu. Wystawy periodyczne winny być zapisywane w odpowiednim zeszycie.
  7. Tego rodzaju współzawodnictwo jest pierwszym na naszym terenie i będzie okresem doświadczeń na tym polu. Wynikami współzawodnictwa zainteresują się władze oświatowe, które z doświadczeń tych będą się starały wyciągnąć wnioski na przyszłość.
  8. Prowadzenie prac zakreślonych regulaminem współzawodnictwa winno przyczynić się do przysporzenia bibliotekom wziętości i poważania wśród społeczeństwa miejscowego, a bibliotekarzowi da możliwość wszechstronnej działalności oświatowej i będzie źródłem jego wpływu i uznania wśród otoczenia.
  9. Wobec wprowadzenia bezpłatności wypożyczania, w wielu wypadkach bibliotekom będzie brakować środków pieniężnych na zakup materiałów propagandowych. Jednak w ramach akcji społecznej bibliotek można środki zyskiwać na te cele drogą imprez dochodowych, subwencji instytucji (np. przy dorocznym uchwalaniu podziału zysków spółdzielni), dobrowolnych składek, czy wreszcie w inny sposób, który zostanie przez bibliotekarza uznany za najbardziej wskazany. W niektórych wypadkach B-ka Powiatowa będzie mogła dać część materiału propagandowego.
  10. W czasie trwania okresu współzawodnictwa pożądane jest porozumiewanie się bibliotekarzy między sobą. W szczególności pożyteczne będą kontakty z Biblioteką Powiatową lub Gminną dla uzyskania wskazówek i porad do dalszej pracy. Zwłaszcza w sprawie techniki urządzania wystaw punkty biblioteczne często będą mogły otrzymywać cenne wskazówki
  11. Wyniki współzawodnictwa zostaną ogłoszone w prasie bibliotecznej i codziennej oraz ewentualnie w radio.

---

*„Organizacja współzawodnictwa na zasadach socjalistycznych powinna okazać się jednym z najbardziej doniosłych i najbardziej wdzięcznych zadań reorganizacji społeczeństwa“.*

W. I. LENIN

Dzieła, 4 wyd. ros. t. 27 s. 180.



# Racjonalizatorstwo — warunkiem wykonania planu 6-letniego

Jednym z warunków wykonania Planu 6-letniego jest rozwój ruchu racjonalizatorskiego, prowadzący do wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych.

Ożywienie ruchu racjonalizatorskiego nastąpiło po oświadczeniu wicepremiera H. Minca w roku 1947.

„Trzeba — powiedział wówczas wicepremier H. Minc — żeby fali przodowników pracy wyszła na spotkanie zorganizowana polska technika i polska nauka. Trzeba, aby powstał generalny plan techniczny ulepszeń w przemyśle, renowacji, racjonalizacji, postępu. I jeżeli to, co dały masy w postaci ruchu współzawodnictwa i przodowników pracy, połączy się z tym, co da polska technika w postaci generalnego planu technicznych zmian w przemyśle, to otrzymamy rzecz wielką — rewolucję techniczną w polskim przemyśle“.

Dalsze wzmocnienie ruchu racjonalizatorskiego wśród robotników i pracowników umysłowych ma na celu dekret z dn. 12.X.1950 r. o wynalazczości pracowniczej (Dz. U. R. P. Nr 47/50). Dekret ten zobowiązuje zakłady pracy do udzielenia swoim pracownikom pomocy i opieki potrzebnej w pracy nad dokonywaniem wynalazków, usprawnień technicznych i wszelkiego rodzaju ulepszeń. Pracownik, który dokonał wynalazku, udoskonalenia technicznego lub usprawnienia, jest obowiązany zawiadomić o tym kierownictwo zakładu, w którym jest zatrudniony.

Za dokonanie wynalazków i ulepszeń pracownicy otrzymują wynagrodzenie (wg przepisów określonych uchwałą Rady Ministrów z dn. 14.IV.1951, Monitor Polski nr A-36, poz. 446).

Dekret przewiduje też sankcje karne w stosunku do tych, którzy spowodują zatajenie wynalazku pracowniczego.

Ruch racjonalizatorski potężną falą obejmuje coraz większą liczbę robotników i pracowników umysłowych, ogarnia coraz to nowe odcinki pracy, wzbogacając naszą gospodarkę narodową.

A jak było w Polsce przedwrześniowej?

Racjonalizatorstwo i nowatorstwo prawie nie istniało. Robotnik w ustroju kapitalistycznym z przykrością i strachem przyjmował wszelką wiado-

mość o ulepszeniach technicznych, bo każde ulepszenie, postęp techniczny, przynosiły robotnikom wzmocnienie bezrobocia i nędzę.

Obcy kapitaliści, żerujący na naszym przemyśle, dalecy byli od popierania polskiej wynalazczości. Zależało im na tym, żeby Polska korzystała z obcych wzorów i płaciła słone sumy za licencje. Często wynalazki polskich uczonych wędrowały za granicę dając olbrzymie zyski obcym państwom, lub leżały w kasach ogniotrwałych, żeby nie mogły się dostać w ręce firmy konkurencyjnej.

O postęp, o znaczenie społeczne wynalazku, nie troszczono się zupełnie. Jeden cel przyświecał kapitalistom: jak największy zysk.

Obecnie w rozwoju naszego ruchu racjonalizatorskiego opieramy się na bogatych wzorach Związku Radzieckiego. Olbrzymi zastęp racjonalizatorów i nowatorów radzieckich daje swojej socjalistycznej ojczyźnie rok rocznie, setki tysięcy wniosków racjonalizatorskich i wynalazków, przynoszących gospodarce narodowej ZSRR miliony rubli oszczędności. W przemyśle radzieckim co trzeci robotnik zgłasza pomysły, co siódmy jest racjonalizatorem i wynalazcą. Coraz szersze zastosowanie znajduje metoda inż. F. L. Kowalewa z fabryki „Proletarskaja Pobieda“.

Inż. Kowalew badając prace poszczególnych nowatorów, przodowników pracy, doszedł do wniosku, że sukcesy swe osiągają oni przez usprawnienie, udoskonalenie jakiejś czynności wchodzącej w skład wykonywanej pracy.

Metoda Kowalewa polega na wyodrębnieniu najlepszych sposobów wykonywania czynności produkcyjnych i połączeniu ich celem wybrania najwłaściwszej najwydatniejszej metody pracy. Zastosowanie tej metody w fabryce „Proletarskaja Pobieda“ zwiększyło wydajność pracy o przeszło 20%.

We wszystkich zakładach pracy w ZSRR odbywają się narady wytwórcze poświęcone badaniom metod pracy nowatorów i racjonalizatorów. Na narady zaprasza się znanych stachanowców i racjonalizatorów danego odcinka pracy. Dla wymiany doświadczeń, zakłady tej samej branży prowadzą żywą korespondencję, w której informują się nawzajem o sposobach podniesienia wydajności pracy. Książki i broszury pisane przez racjonalizatorów osiągają w ZSRR milionowe nakłady.



Podstawą socjalistycznego współzawodnictwa — uczy Stalin — jest pomoc koleżeńska dla słabszych, aby osiągnąć wspólnymi siłami wytknięty cel. Wyteżona walka o podwyższenie wydajności pracy, o wprowadzenie udoskonalonych metod — oto główne zadanie ludzi radzieckich.

Nasz ruch racjonalizatorski w którym przoduje klasa robotnicza, nie objął jeszcze swym zasięgiem całego świata pracy.

Nie wiele w tym kierunku zrobiono na odcinku bibliotekarskim. Można by postawić pytanie: czy ruch racjonalizatorski na tym odcinku jest celowy i może się pomyślnie rozwijać?

Niezaprzeczalnie tak. Nie ma takiego odcinka pracy ludzkiej, gdzie by nie dało się czego ulepszyć lub usprawnić. Należy sobie jednak zdawać sprawę, że ruch racjonalizatorski na odcinku bibliotekarskim ma odmienny charakter i zakres działania aniżeli w przemyśle. Podczas gdy w przemyśle ruch ten dotyczy w pierwszym rzędzie usprawnień o charakterze technicznym, znajdując zastosowanie bezpośrednio w procesach produkcji, to na odcinku bibliotekarskim usprawnienia o charakterze technicznym mają stosunkowo mniejsze zastosowanie. Pomysły racjonalizatorskie w bibliotekarstwie dotyczyć będą w pierwszym rzędzie dziedziny organizacji pracy, poszukiwania nowych form pracy z czytelnikiem, nowych form popularyzacji czytelnictwa.

Tu warto byłoby odpowiedzieć na pytanie — na czym więc będzie polegał nowy pomysł racjonalizatorski w bibliotekarstwie? Czy to ma być pomysł całkiem nowy?

Otóż pomysł racjonalizatorski w bibliotekarstwie, tak jak i na innych odcinkach pracy, nie musi być czymś całkiem nowym, oryginalnym.

Może to być nawet pomysł zapożyczony z innych krajów, lub zaczerpnięty z literatury polskiej lub obcej. Pomysł ten jednak musi być nowy i dotąd nie stosowany na tym terenie, gdzie następuje jego ogłoszenie. W zastosowaniu w praktyce musi dawać korzyści, przyczyniać się do zwiększenia wydajności pracy.

Fakt, że jakiś pomysł racjonalizatorski jest prosty, nie może stanowić przeszkody do uznania go. Wręcz przeciwnie, doświadczenie nas uczy, że często proste pomysły dają znaczne korzyści praktyczne.

Pragnąc usprawnić naszą pracę bibliotekarską pod względem organizacyjnym, technicznym, wzbogacić pod względem różnorodności form pracy, należy przede wszystkim zerwać z często u nas stosowaną jeszcze zasadą, że robimy tak, bo tak dotychczas zawsze robiono, bo tak jest w instrukcji.

Nowy stosunek do pracy polega na tym, że na każdą spełnianą czynność należy patrzeć z punktu, jak tę czynność można byłoby wykonać lepiej i sprawniej.

Podchodząc w ten sposób do wykonywanej pracy, każdy prawie człowiek potrafi do wykonywanych czynności wnieść coś nowego, lepszego. Racjonalizatorstwo na każdym odcinku przyniesie tym większe korzyści, im większą liczbę ludzi obejmie. Bez współdziałania, bez harmonijnej współpracy trudno sobie wyobrazić rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Toteż wielką rolę w usprawnieniu pracy odgrywają narady wytwórcze, które są jakby kuźnią pomysłów racjonalizatorskich. W naradach tych powinni brać udział wszyscy pracownicy, zarówno umysłowi jak i fizyczni.

W dyskusji nad sposobami usprawnień w organizacji pracy i stosowaniu nowych form pracy, powinni też wziąć bardziej związani z biblioteką i aktywni czytelnicy. Często drobne, niepozorne zmiany, np. w sposobie ustawienia sprzętu, dają duże korzyści praktyczne, pozwalają na zmniejszenie czasu na czynności techniczne, a tym samym zwiększenie czasu, który bibliotekarz może poświęcić na pracę z czytelnikiem. Idąc za przykładem fabryk większe biblioteki powinny na swym terenie tworzyć zespoły lub kluby racjonalizatorów. Zespoły te będą miały za zadanie wypróbować na swym terenie nowe formy pracy bibliotekarskiej, nowe usprawnienia pod względem organizacyjnym i technicznym, przesłać do Naczelnej Dyrekcji Bibliotek lub Zw. Bibliotekarzy i Archiwistów do aprobaty oraz upowszechnienia. Znaczne korzyści w usprawnieniu pracy w poszczególnych bibliotekach mogą dać narady pracowników z udziałem wybitnych praktyków lub teoretyków w dziale bibliotekarskim. Prowadzenie korespondencji między pokrewnymi bibliotekami i dzielenie się tą drogą zdobytymi doświadczeniami, odgrywa poważną rolę w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Znaczna liczba bibliotek wprowadziła już współzawodnictwo pracy. W każdej takiej bibliotece są pracownicy, którzy przekraczają normy — są przodownikami pracy.

Wyniki te, jak stwierdza inż. Kowalew — osiągnęli dzięki temu, że pewne czynności, wchodzące w skład wykonywanej pracy, wykonywują sprawniej.

Należy więc podczas narad wytwórczych przeanalizować tajemnicę przekraczania norm, ażeby poznać i nauczyć wszystkich wykonywania tej czynności, a w rezultacie podnieść wydajność pracy biblioteki jako całości.



Przeżywamy obecnie w Polsce Ludowej okres wspaniałego rozwoju oświaty. Państwo nasze prowadzi zdecydowaną walkę z ciemnotą i zacofaniem. Ważną rolę w tej walce odgrywają biblioteki, które obok szkół mają dokonać wielkiego dzieła — wychowania nowego człowieka. Wykonanie tego zadania wymaga od bibliotekarzy wypracowania nowych metod, nowego stylu pracy. Nowy styl pracy jest głównym czynnikiem zwycięstwa nowego ustroju społecznego — jak uczy Stalin. Bez racjonalizacji pracy, bez stosowania coraz to nowych pomysłów

i wynalazków, nie do pomyślenia jest realizacja Planu 6-letniego. Każdy nowy pomysł, to skuteczna broń w walce o wielki plan. Na XVIII Zjeździe W. K. P.(b) Mołotow powiedział:

„Wykryjemy nowe ogromne rezerwy, gdy wykażemy prawdziwą troskę o naszych licznych wynalazców, racjonalizatorów i ich pomocników. Należy czynnie, za pomocą środków materialnych i społecznych popierać tę sprawę, jak tego uczy J. Stalin“.

Piotr Wasilewski  
Częstochowa

## SKRZYNKA POMYSŁÓW

### I. Katalog zagadnieniowy w formie mapy

W związku z aktualnym tematem katalogów zagadnieniowych, jako pomocy w kierowaniu czytelnictwem podaję opis katalogu zagadnieniowego, który zrobiłam dla B-ki Miejskiej w Ustce.

Katalog nosi tytuł: „Książki o całym świecie...“, jest wykonany w formie planszy ściennej o wym. 100 × 140 cm. Przedstawia mapę świata konturową, wykonaną techniką prószoną z konturem lądów obwiedzionym czarnym tuszem. Na mapie naklejone są kartki katalogowe wym. 2 × 6 cm, na których umieszczono: nazwisko autora i pierwszą literę jego imienia, tytuł książki, numer inwentarzowy, rodzaj literacki książki i kraj, którego dotyczy.

W katalogu umieściłam książki z różnych działów, a więc beletrystyczne, polityczne, społeczne, historyczne, podróżnicze, geograficzne i przyrodnicze, ale tylko takie, które dają obraz kraju lub życia w tym kraju, ludów, obyczajów itp., a nie umieściłam wcale książek, których akcja rozgrywa się wprawdzie w określonym miejscu, ale które takiego obrazu nie dają. Nie umieściłam również podręczników geografii Polski, gdyż nie mogłam w ten sposób graficznie zageścić jednego fragmentu mapy, a poza tym łatwo te książki znaleźć w katalogu dzieciętnym.

Oto przykład kartek katalogowych naklejonych na mapie

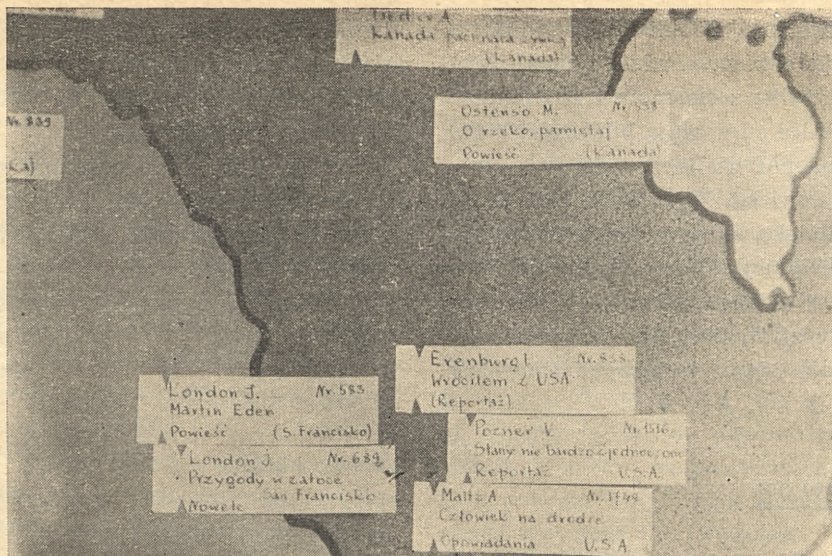
Szyszkow W.	Nr 672
RZEKA POSEPNA	
Powieść	(Syberia)

Sempołowska St.	Nr 313
NA RATUNEK	
(Ocean Lodowaty)	



Katalog zagadnieniowy w formie mapy





Fragment katalogu — mapy.

W wypadku opisu podróży lub wyprawy, np. „Czeluskin“ — Centkiewicza zaznaczyłam trasę kolorowym sznureczkiem na mapie.

Karteczki są przyklejone do mapy tylko jednym brzegiem, tak, że łatwo je można usunąć lub przesunąć w razie pomyłki.

Pomysł takiego katalogu nasunął mi się dlatego, że bardzo wielu czytelników w mojej bibliotece zapytuje o książki podróżnicze i krajoznawcze i chętnie te książki wypożycza.

Znacznie efektowniej możnaby ten katalog wykonać na dużym globusie, zrobionym z siatki drucianej oklejonej kartonem. Niestety brak mi fundu-

szów na wykonanie takiego globusa. Myślę, że większe biblioteki, które mają znaczną ilość książek mogą stosować podobny katalog w formie atlasu geograficznego, gdzie można by poszczególne części świata czy nawet kraje dokładniej opracować.

W najbliższym czasie zamierzam opracować w podobny sposób zagadnienia: „Książki o morzu“ i „Książki o pracy“.

Czytelnikom mojej biblioteki bardzo się ten katalog podoba i chętnie z niego korzystają.

Anna Piórkowska  
Ustka

## II. Znakowanie książek

Gdy dzisiaj w każdym zawodzie zaczęły pojawiać się, jak grzyby po deszczu, pomysły racjonalizatorskie i nowatorskie, bibliotekarze nie powinni zostać na uboczu, powinni usprawniać czynności biblioteczne, wypróbować i ogłaszać pomysły racjonalizatorskie.

Mój pomysł dotyczy sprawy sygnatury zewnętrznej, a jego celem jest ułatwienie pracy, podniesienie wydajności, zaoszczędzenie dużej ilości czasu.

Sygnatura zewnętrzna — znak miejsca książki na półce — niezbędny do jej udostępnienia, składa się w bibliotekach powszechnych i szkolnych z (1) znaku klasyfikacyjnego, (2) przynajmniej trzech pierwszych liter hasła, (3) przynajmniej czterech pierwszych liter tytułu, (4) numeru inwentarzowe-

go, który przy dziełach wielotomowych jest numerem inwentarzowym pierwszego tomu, łamanym przez kolejny numer tomu, a przy dziełach jednotomowych — numerem inwentarzowym tego tomu.

Sygnatura zewnętrzna znajduje się na odwrocie książki po prawej stronie u góry, przy książkach cienkostronowych, lub na grzbiecie książki na wysokości 2 cm od dołu, przy książkach grubostronowych.

Sygnatura zewnętrzna była dotąd wypisywana ręcznie albo bezpośrednio na okładzinie albo na kółczkach, które następnie przyklepiano do okładziny. Proponuję trzeci sposób sporządzania sygnatury — za pomocą drukarki.

Do wykonywania tej pracy niezbędne są:

- a) drukarka z czcionkami gumowymi wysokości 0,6 cm — 1 cm;



- b) uchwyty z trzema poziomymi rowkami, w których składamy trzy pierwsze części sygnatury;
- c) numerator gumowy do wybijania numeru inwentarzowego. Zamiast numeratora można użyć numerków pojedynczych, co jednak opóźnia pracę;
- d) penseta do wyjmowania czcionek i poduszka do tuszu.

*Sposób wykonania:*

- 1) W uchwycie składamy trzy pierwsze części sygnatury, wyjmując poszczególne czcionki pensetką i układamy je obok siebie, zaczynając od prawej ku lewej.
- 2) Zaznaczamy wysokość odbicia, posługując się z góry przyjętym szablonem.
- 3) Przyciskamy złożoną w uchwycie sygnaturę do poduszki, napełnionej tuszem do pieczętek — czarnym lub fioletowym i następnie odciskamy ją na grzbiecie lub odwrocie książki.
- 4) Składamy w numeratorze numer inwentarza,

przesuwając gumowe paski z numerkami. Po złożeniu numeru odbijamy go pod trzecią częścią sygnatury.

- 5) Rozkładamy sygnaturę pensetką, kładąc poszczególne czcionki na swoje miejsce.

Ten sposób pracy jest racjonalny w bibliotekach posiadających księgozbiór, złożony z kompletów wieloegzemplarzowych, np. w dużych bibliotekach miejskich i bibliotekach powiatowych, nabywających po 20 — 30 lub więcej egzemplarzy jednego tytułu. Sygnowanie ręczne zajmuje tu bardzo dużo czasu, zastosowanie drukarki usprawni pracę, podniesie jej wydajność i odciąży pracowników. Natomiast w bibliotekach, mających księgozbiór złożony z pojedynczych tytułów — sposób ten nie może mieć zastosowania, gdyż czas opracowania tych książek drukarką byłby dłuższy, niż opracowanie sposobem ręcznym.

Oparte na doświadczeniach wyliczenie czasów pracy przy obu sposobach sygnowania daje następujące wyniki:

### Czasy porównawcze różnych sposobów sygnowania

	książki cienkostronkowe		książki grubostronkowe	
	1 egz.	20 egz.	1 egz.	20 egz.
ręcznie bezpośrednio na okładzinie	45—58 sek.	900—1160 sek.	50—65 sek.	1000—1300 sek.
ręcznie na kółeczkach . . . . .	48—57 „	960—1140 „	50—60 „	1000—1200 „
drukarką . . . . .	109—163 „	500—670 „	120—170 „	615—785 „

*Obliczenie zaoszczędzonego czasu na złote.*

Zakładamy, że dziennie można zaoszczędzić 3 godziny czasu; pobory pracownika bibliotecznego wynoszą brutto 380 zł, a więc 380 zł : 25 dni pracy w miesiącu = 15,44 zł za 7-mio godzinny dzień pracy, czyli pracownik za godzinę otrzymuje 2,20 zł, to znaczy, że dziennie można zaoszczędzić 6 zł 60 gr.

*Zalety stosowania drukarki:*

a) Pracę tę może wykonywać każda osoba, bez względu na to, czy pisze ona ładnym czy też brzydkim druczkiem, osoba bez przygotowania bibliotekarskiego, np. woźny. Pozwoli to na odciążenie fachowych pracowników.

b) Przy układzie rzeczowym, gdzie numer inwentarza w sygnaturze jest zbyteczny, wydajność wzrasta około 80—100%.

c) Podnosi się przez jednolitą sygnaturę estetyczny wygląd książki.

d) Im większa ilość egzemplarzy w obrębie tytułu, tym większa jest wydajność.

e) Pomysł ten przy masowym zastosowaniu przez drobne zmiany, ulepszenia, które wypłyną w ciągu pracy, podniesie jej wydajność.

*Marian Kurdziel*  
Kraków

*Od Redakcji:* Praktyczną wartość wyliczeń dotyczących zaoszczędzonego czasu osłabia fakt, że biblioteki posiadające komplety wielotytułowe — mają też z reguły książki w jednym tylko egzemplarzu, które również trzeba znakować drukarką, dla jednolitości, tracąc przy tym na czasie.

Mimo tych zastrzeżeń podajemy pomysł kol. Kurdziela jako przykład właściwej postawy w pracy, poszukiwania najszybszych i najbardziej ekonomicznych sposobów jej wykonywania. Chcemy zachęcić przez to innych kolegów do ogłaszania swych pomysłów usprawnień.

Pracowicie zestawione wyliczenia czasów wykonywania poszczególnych czynności, kalkulacje roczne itd. pominięto ze względu na brak miejsca, podając tylko ważniejsze wyniki tych obliczeń.



## MŁODOCIANI CZYTELNICZY KORESPONDUJĄ Z AUTOREM

Jedną z form pracy pedagogicznej, stosowanej w II Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Młodzieży w Łodzi, jest omawianie raz w miesiącu najnowszej powieści w zespole liczącym 12 do 15 abonentów.

Na początku roku szkolnego werbuje kandydatów do zespołu, wybieramy spośród nich przewodniczącego i sekretarza, którzy specjalnie mają czuwać nad pracą zespołu, oraz ustalamy powieści, godne omówienia na najbliższych zebraniach.

Każdy uczestnik zespołu zobowiązuje się do przeczytania powieści, aby przyjść na dyskusję z przemyślanymi przez siebie uwagami.

W skład zespołu dyskusyjnego wchodziło w ub. roku uczniowie kl. VII i VIII.

W wyznaczonym dniu i o umówionej godzinie zbierali się wszyscy uczestnicy zespołu. Porządek takiego zebrania był następujący:

a) przygotowane przez jednego uczestnika krótkie ustne streszczenie powieści; b) dyskusja.

Chcę podkreślić, że udział mój na takim zebraniu ograniczał się do roli wnikliwego obserwatora i współuczestnika zespołu, który jeśli chce mówić, musi na to uzyskać zgodę przewodniczącego.

Po zapoczątkowaniu tego rodzaju zebrań byłam bardzo zadowolona z ich wyników. Początkowo spośród 15 osobowego zespołu tylko 3 osoby zabierały głos w dyskusji, po kilku podobnych zebraniach liczba aktywnych słuchaczy zwiększyła się do 12. Mimo nieudolnego nieraz wyrażania się, spostrzeżenia i uwagi były trafne.

Ważnym momentem w pracy naszego zespołu była dyskusja nad powieścią „Polną ścieżką“ H. Rudnickiej.

W czasie zebrania, na którym omawiana była „Polna ścieżka“ panowało niezwykle ożywienie i dyskusja była bardzo ciekawa.

Podkreślano zarówno zalety powieści jak i jej wady. Jednogłośnie stwierdzono, że celem napisania powieści jest ukazanie bohaterskiej walki dzieci i młodzieży polskiej z najeźdźcą hitlerowskim, a największą jej zaletą realizm, wierne oddanie przez autorkę opisywanej rzeczywistości, dobrze odmalowane tło historyczne.

Spostrzeżenia na ogół były trafne. Podkreślano poruszone przez autorkę zagadnienie braterstwa, broni polsko - radzieckiej, sympatię i pomoc ludu dla współobywateli pochodzenia żydowskiego.

Najważniejszym z zastrzeżeń, jakie moi czytelnicy podkreślali, było zbyt łatwe pokonywanie trudności przez bohaterów powieści — Wojtkę i Ninkę, oraz usunięcie się ich na pewien czas w zacisze wiejskie w czasie decydujących walk o wyzwolenie Polski spod jarzma hitlerowskiego, zamiast zgłoszenia swojego udziału w oddziałach partyzanckich. Następne zagadnienie, budzące wątpliwości, to przedstawiony przez autorkę brak współdziałania polskich oddziałów partyzanckich z oddziałami żydowskimi.

Te ostatnie zagadnienia wywołały żywy spór. Obecni podzielili się na dwa zespoły. Jeden zespół potępiał Wojtkę i Ninkę za to, że od razu nie wstąpili do oddziałów partyzanckich — drugi bronił ich przytaczając argumenty, iż Wojtek i Ninka nie znieśliby trudów życia partyzanckiego. W toku gorącej dyskusji jeden z obecnych powiedział, iż w tej chwili brak jest między nami autorki powieści. Jej słowa rozwiałyby wszelkie nasze wątpliwości.

Podchwyciłam tę myśl czytelnika i przypomniałam obecnym, że autorka przed kartą tytułową omawianej powieści umieściła prywatny swój adres oraz wezwanie do czytelników, aby podzielili się z nią swoimi uwagami i spostrzeżeniami o „Polnej ścieżce“.

Reakcją na moją uwagę była natychmiastowa decyzja napisania listu do autorki.

Pomimo zbyt długiego przedłużania się zebrania, list został zaraz zredagowany przy współudziale wszystkich obecnych, opatrzony ich podpisami i wysłany tego samego dnia.

Zawierał on sprawozdanie z dyskusji, prośbę o wyjaśnienie wątpliwych kwestii oraz o podanie przez autorkę szczegółów swego życia.

Czytelnicy moi prosili również p. Rudnicką o opisanie dalszych losów Wojtki i Ninki, zaznaczyli przy tym, iż wyobrażają sobie, że autorka ukaże bohaterów „Polnej ścieżki“ jako budowniczych podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej. Entuzjazm moich młodych przyjaciół, z jakim zabrali się do napisania i wysłania listu, sprawił mnie w podziw.

Rozpoczęły się obecnie dni oczekiwania na odpowiedź od p. H. Rudnickiej. Każdego dnia i o różnych godzinach zjawiał się ktoś z „piętnastki“ z pytaniem — co słyhać...

Po dwóch tygodniach otrzymaliśmy obszerną odpowiedź, obejmującą cztery strony papieru kancelaryjnego, zapisanego drobnym pismem. Radość czytelników była wielka. Po wiele razy odczytywano list indywidualnie i w zespole.



Fakt przysłania listu przez p. H. Rudnicką lotem błyskawicy obiegł wszystkich abonentów wypożyczalni, a jego treść i szczegóły życia autorki „Polnej ścieżki“ znane są dzisiaj przynajmniej połowie czytelników z ogólnej ich liczby w II Rejonowej Wypożyczalni Książek.

Nawiązaną korespondencję utrzymujemy nadal i to w tonie bardzo serdecznym. Na każdy nasz list otrzymujemy obszerną odpowiedź. Pani Rudnicka odpisuje, jaki jest jej pogląd na naszą krytykę, wyjaśnia zagadnienia mylnie interpretowane przez zespół, pisze o swoich zamierzeniach i pracach na przyszłość.

Otrzymaliśmy już 5 listów od p. Rudnickiej i kilka książek, przeznaczonych, jak sama p. Rudnicka określiła, dla recenzentów „Polnej ścieżki“; ci jednak ofiarowali książki dla wypożyczalni.

Najlepiej charakter tej korespondencji określa wyjątki z otrzymanych listów od p. Rudnickiej.

Oto wyjątki z pierwszego listu. „Dziękuję Wam serdecznie za list, który sprawił mi niezmierną radość, jest to pierwszy list zbiorowy od moich czytelników i przyszedł właśnie z Łodzi, miasta, które cenię i kocham jak Warszawę za bohaterską przeszłość w walkach o wyzwolenie społeczne i za pracę nad budową Polski Socjalistycznej. Wasza wnikliwa ocena „Polnej ścieżki“ bodajże najtrafniejsza i najrzeczowsza z dotychczasowych jest słuszna. Nie zgadzam się tylko z krytyką postępowania Wojtka i Ninki...“.

List czwarty z kolei: „Mam do Was prośbę, skończyłam już powieść o Spartaku i przed drukiem chciałam zasięgnąć opinii młodzieży. Jeśli podejmiecie się w najbliższych tygodniach przeczytać maszynopis (180 str.) i podać mi swoje uwagi, byłabym Wam niezmiernie wdzięczna. Wasze uwagi rozproszą na pewno niejedną moją wątpliwość“.

Wyjątek z listu piątego, otrzymanego od autorki po odesłaniu jej maszynopisu powieści „Uczniowie Spartakusa“ wraz z oceną naszego zespołu:

„Dziękuję Wam za ciekawą i bardzo dla mnie pożyteczną ocenę. Wasze trafne uwagi przyczynią się do udoskonalenia książki, niestety, nie wszystkie jednak mogą uwzględnić, bo muszę być w zgodzie z historią...“

Obecnie spodziewamy się wizyty p. Rudnickiej w naszej Wypożyczalni w myśl zapowiedzi, otrzymanej od Niej w ostatnim liście.

Kończąc chciałabym zwrócić uwagę koleżanek bibliotekarek w bibliotekach dziecięcych na dwa zagadnienia — a mianowicie na organizowanie zespo-

łów dyskusyjnych przy wypożyczalniach książek dla młodzieży oraz na nawiązywanie kontaktu tych zespołów z autorami, czy to drogą korespondencji, czy też — urządzania wieczorów autorskich, spotkań autora z czytelnikami.

Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, to wydaje mi się, że urządzenie podobnych wieczorów dyskusyjnych przy bibliotekach ma dużą wartość, większą może niż omawianie utworów na lekcjach w szkole.

Przed wszystkim zauważyłam zupełną swobodę w zabieraniu głosu i wypowiedzaniu się obecnych. Tu nie ma obawy przed złą oceną nauczyciela i dlatego uczestnicy mówią to, co faktycznie czują i myślą. Wyrabia się wśród takiego zespołu właściwy stosunek czytelników do książki. Uczestnicy zaczynają rozumieć, że nie dość jest książkę przeczytać, trzeba ją przemyśleć, omówić. Takie dyskusje kształcą umysł czytelnika, wdrażając do samokształcenia. Zebrania dyskusyjne pomagają do nawiązania kontaktu czytelnika z bibliotekarzem. Bibliotekarz ma o wiele większy wpływ na czytelnika, członka zespołu, może więcej wychowawczo nań oddziaływać, uzyskuje pomocników w różnego rodzaju pracach na terenie swojej wypożyczalni.

Na marginesie dodam jeszcze uwagę, że bibliotekarz biorący udział w zebraniu musi dobrze znać treść powieści, jaka ma być omawiana, i powinien dyskretnie sprowadzać dyskusję na właściwe tory.

Informacje p. Rudnickiej co do stanu jej prac pisarskich w pewnych odstępach czasu przekonały młodzież, że napisanie powieści, to długa mozolna praca, trwająca wiele, wiele miesięcy. To przeświadczenie przyczyniło się do wyrobienia szacunku dla pracy pisarza.

Z drugiej zaś strony ciepły ton listu, szczere bezpośrednie słowa autorki przekonały moich młodych przyjaciół, że pisarz to zwykły człowiek, czujący i myślący tak, jak każdy inny, mający swoje kłopoty, troski, radości i pragnienia.

Obserwując cały czas pracę zespołu dyskusyjnego przy II Rejonowej Wypożyczalni Książek dla Młodzieży w Łodzi, cieszę się z osiągniętych wyników, a zdając sobie sprawę z tego, że w dużej mierze zawdzięczamy to kontaktowi z p. Rudnicką, składam autorce „Polnej ścieżki“ gorące podziękowanie za słowa umieszczone na wstępie książeczki: „Piszcie do mnie o swoich wrażeniach po przeczytaniu „Polnej ścieżki“, o swoich przeżyciach w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości, o swoich troskach i nadziejach. Zrozumiem Was i odpowiem. Może w następnej... A może inaczej?...“.



Próba p. Rudnickiej powinna spotkać się z nadsłownictwem wśród polskich pisarzy. Za mało bowiem zwraca się jeszcze u nas uwagi na zbliżenie czytelników z autorem. Urządzanie wieczorów autorskich napotyka zwykle na trudności, naraża na koszty organizatorów, gdy tymczasem korespondencja kosztuje tak niewiele, a może oddać nieocenione usługi zarówno masom czytelniczym jak i pisarzom.

Sprawa korespondencji czytelniczej należycie doceniana jest i stosowana w ZSRR. Tam korespondencja czytelnika z autorem, to już nie prywatna sprawa pisarza, czy też tylko inicjatywa kierownika biblioteki, ale rzecz wielkiej wagi, powierzona poważnym instytucjom. Jak podaje 6 numer *Literatury Radzieckiej* z r. 1950, istniejący w Moskwie „Dom Książki dla Dzieci“ specjalnie zajmuje się korespondencją z dziećmi — czytelnikami. Dziennie nadchodzi ponad 300 listów od czytelników. Listy są studiowane, a otrzymany z nich materiał przekazywany redaktorom pism dziecięcych i powieściopisarzom do wykorzystania.

Masowe korespondencje z czytelnikami prowadzą również wydawnictwa. Z czasopisma „*Język Rosyjski*“ nr 1 i 2 z r. 1950 dowiadujemy się, że wydawnictwa w swej pracy łączą się ze zdaniem swych małych czytelników, którzy w listach omawiają przeczytane książki, stawiają żądania na przyszłość co do tematów jeszcze nie wyzyskanych, proszą o książki na interesujące ich tematy.

W Polsce zagadnienie korespondencji czytelniczej z pisarzami dotychczas nie istniało. Próby pisarki H. Rudnickiej to może pierwsza jaskółka, zwiastująca zmianę na tym odcinku.

Barbara Durajowa  
Łódź

## BIBLIOTEKARZE I POLSKIE RADIO

Na jednym z tegorocznych zebrań Warszawskiego Koła ZBiAP przedstawiciele Polskiego Radia demonstrowali nagrane na taśmie dźwiękowej audycje poświęcone propagandzie książki i czytelnictwa. Były to próbki recenzji czasopism oraz słuchowisko kol. B. Horodyskiego „Sen Michała Zdunka“ z cyklu „Z dziejów książki“. Po audycji usłyszeliśmy wezwanie do skrytykowania przedstawionych próbek tej akcji, prośbę o rady i pomoc. Zagadnienie zostało sformułowane mniej więcej tak: *Co bibliotekarze mogą uczynić dla propagandy książki i czytelnictwa we współpracy z Polskim Radio?* Polskie Radio czeka na odzew bibliotekarzy, prosi o listy do P. R.,

o zorganizowanie dalszej dyskusji, zwłaszcza w gronie bibliotekarzy bibliotek oświatowych, jako mających najwięcej doświadczenia i kontaktów z masą czytelników.

Dyskusja na wspomnianym zebraniu, nie przygotowana należycie, nie mogła oczywiście wyczerpać tak szerokiego tematu. Kwestia współpracy bibliotekarzy z Polskim Radio jest więc otwarta i można oczekiwać, że Koło Warszawskie ZBiAP zorganizuje szersze zebranie wspólne, poświęcone konkretnej dyskusji. Na takim zebraniu można by zaznajomić bibliotekarzy z formami radiowej propagandy i możliwościami ich wykorzystania, zaś przedstawiciele Polskiego Radia z doświadczeniami bibliotekarzy, zorientowanych w potrzebach czytelników, zależnie od ich różnorodnych grup, do których propaganda radiowa mogłaby trafić. Na tej podstawie znalazłoby się wspólne projekty dalszej stale potrzebnej akcji, która budziłaby, podtrzymywała i pogłębiała zainteresowanie książką i prasą.

Nie mając pretensji do wyczerpania tematu, pragnę zaznaczyć, że bibliotekarze mogą owocnie współdziałać z Polskim Radio:

1) dając swe *sugestie co do tematów audycji radiowych*. Znając potrzeby mas czytelniczych, opierając się na wypowiedziach i opiniach czytelników bibliotek powszechnych, szkolnych, związkowych na wsi i w mieście — bibliotekarze mogą najłatwiej znaleźć argumenty i formy, które trafią do poszczególnych grup społecznych, grup wieku i poziomu wykształcenia, oczekujących na dobrą książkę i wiadomości o nowych wydawnictwach.

2) biorąc *bezpośredni udział w zespołowej pracy z Polskim Radio* w formie pisania pogadarek, tekstów słuchowisk, a nawet współdziałania w reżyserowaniu poszczególnych audycji. Oczywiście ten rodzaj współpracy wymagałby specjalnych uzdolnień i pogłębionej pracy bibliotekarzy na rzecz P. R.

3) przeprowadzając *rzeczową krytykę audycji* propagujących książki i czasopisma, na podstawie doświadczeń z pracy bibliotekarskiej i na podstawie ankiet wśród czytelników.

Naszkieowane myśli nie wyczerpują na pewno wszystkich możliwości rozwoju współpracy bibliotekarzy z Polskim Radio. Pomysłów na ten temat może być bardzo wiele i różnych. Trzeba przede wszystkim zrobić pierwszy krok, odpowiadając na wezwanie Polskiego Radia.

J. Krawczyńska  
Warszawa



# Sprawozdanie Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy za II-gie półrocze 1950

## I. Rozbudowa sieci bibliotecznej.

W II-gim półroczu 1950 r. uruchomiono następujące placówki:

Wypożyczalnię Kompletów Ruchomych dla Dzielnicy Praga - Południe przy ul. Krypskiej 31.

Wypożyczalnię dla Dorosłych i Młodzieży nr 21 przy ul. Elbląskiej 51.

Wypożyczalnię dla Dorosłych i Młodzieży nr 22 przy ul. Godowskiej 18.

Bibliotekę dla Dzieci nr 17 przy ul. Wiktor-  
skiej 99.

Wypożyczalnię dla Dzieci nr 4 przy ul. Kryp-  
skiej 31.

Wypożyczalnię dla Dzieci nr 5 przy ul. Pię-  
knej 15.

Ze względu na trudności lokalowe nie jest łatwo planowo otwierać nowe placówki. Jako duże osiągnięcie należy więc potraktować otwarcie pierwszych wypożyczalni dla dorosłych na Powązkach i Marymoncie oraz biblioteki dla dzieci na Mokotowie.

Na dzień 31.XII.1950 r., stan sieci bibliotecznej przedstawiał się następująco:

	placówek
placówki centralne . . . . .	10
dzielnicowe czytelnie naukowe . . . . .	5
dzielnicowe wypożycz. kompl. ruchomych . . . . .	2
wypożyczalnie dla dorosłych i młodz. . . . .	22
biblioteki dla dzieci . . . . .	19
ogółem	58

Plan na r. 1950 — uruchomienie 8 placówek — został wykonany. Sieć biblioteczna nie osiągnęła jednak stanu planowanego na 31.XII.1950 r. — 60 czyn-

nych placówek — ponieważ punkt wyjściowy tzn. stan na 31.XII.1949 r., był niższy niż przewidywano. (W r. 1949 ze względu na brak lokali nie zostały uruchomione 2 placówki: wypożyczalnia dla dorosłych i biblioteka dla dzieci).

## II. Księgozbiory.

Przyrost księgozbiorów Biblioteki w II półroczu 1950 r. wyniósł ogółem 26207 wol. W tym:

zakup . . . . .	18893 wol.
dary i wymiana . . . . .	3677 „
egzemplarz obow. . . . .	3637 „

razem 26207 wol.

Na dzień 31.XII.1950 r. stan księgozbiorów Biblioteki Publicznej szacowany był na ok. 410 tys wol., z czego księgozbiory udostępnione 233599 wol. (57%), nie udostępnione ca 177 tys. wol. (43%).

## III. Udostępnienie.

Frekwencja w II półroczu 1950 r. w porównaniu z II półr. lat ubiegłych:

Lata	odwiedzin czytelników	udostępnionych książek
1950 . . . . .	555143	666072
1949 . . . . .	500842	600234
1948 . . . . .	422090	529169
1947 . . . . .	304593	354208

W porównaniu z II półroczem 1949 r., frekwencja wzrosła o 11%.

Frekwencję w poszczególnych rodzajach placówek Biblioteki w II półroczu 1950 r. w porównaniu z danymi z roku poprzedniego przedstawiają poniższe tabelki:

### ODWIEDZINY CZYTELNIKÓW

	III kwartał 1950 r.	IV kwartał 1950 r.	Razem II półr. 1950 r.	II półr. 1949 r.	Stos. % półr. 1950 do półr. 1949 (100%)
Biblioteka Główna . . . . .	27445	57487	84932	78628	108
Biblioteki specjalne . . . . .	1480	2256	3736	1853	202
Czytelnie dzielnicowe . . . . .	6962	13317	20279	21839	93
Wypożyczalnia kompl. ruch. . . . .	27681	37184	64865	26518	245
Wypożycz. dla dorosł. i młodz. . . . .	117909	141819	259728	251420	103
Biblioteki dziecięce . . . . .	25901	95692	121603	120584	101
Ogółem	207388	347755	555143	500842	111



WYKORZYSTANE KSIĄŻKI

	III kwartał 1950 r.	IV kwartał 1950 r.	Razem II półr. 1950 r.	II półr. 1949 r.	Stos. % półr. 1950 do półr. 1949 (100%)
Biblioteka Główna . . . . .	45960	117834	163794	143299	114
Biblioteki specjalne . . . . .	1873	3230	5103	2749	186
Czytelnie dzielnicowe . . . . .	9916	20567	30483	33937	90
Wypożycz. kompl. ruch. . . . .	27681	37184	64865	38556	168
Wypożycz. dla dorosł. i młodz. . . . .	127239	152931	280163	261109	107
Biblioteki Dziecięce . . . . .	25911	95746	121603	120584	101
Ogółem	238580	427492	666072	600234	111

IV. *Popularyzacja czytelnictwa.*

W centrali Biblioteki Publicznej, przy ul. Koszykowej 26, w II półroczu 1950 r. urządzono 9 większych wystaw książek, związanych z aktualnymi rocznicami i wydarzeniami: 1. „Pod hasłem pokoju i odbudowy“ — na dzień 22 lipca; 2. rocznica śmierci E. Orzeszkowej; 3. „Polski Kongres Pokoju“; 4. Warszawa w Planie 6-letnim; 5. Twórczość Broniewskiego; 6. Rocznica Rewolucji Październikowej; 7. II Światowy Kongres Pokoju; 8. Rocznica śmierci S. Żeromskiego; 9. 71 rocznica urodzin Generalissimusa Stalina.

W placówkach terenowych Biblioteki Publicznej urządzono w II półroczu 281 mniejszych wystaw książek, sporządzono 34 katalogi zagadnieniowe, 178 plakatów, 11 albumów. Przeprowadzono 71 lekcji i ćwiczeń bibliotecznych, 8 konkursów, 20 zebrań z czytelnikami. W bibliotekach dziecięcych urządzono 219 razy opowiadanie bajek i głośne czytanie.

W zakresie poradnictwa i akcji informacyjnej udzielono 912 porad fachowych oraz ponad 5 tys. informacji bibliograficznych.

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

I. *ROMANOWSKIJ: KNIGA I ŻIZŃ. Oczerki c Gosudarstwiennoj Bibliotekie SSSR imieni Lenina. Moskwa, „Moskowskij Rabocziej“ 1950, s. 388 il. 127.*

„KSIĄŻKA i ŻYCIE“ — doskonały tytuł pracy, której zadaniem jest odtworzyć społeczną służbę biblioteki, zwłaszcza zaś wtedy, gdy przedmiotem rozważań jest największy księgozbiór świata, Biblioteka im. Lenina w Moskwie, biblioteka, która zawiera wielkie tomy genialnej myśli, księgi będące drogowskazami w dążeniu do poznania świata, płody rewolucyjnego ducha ludzkiego, pragnącego, aby na ziemi zapanował pokój, praca i sprawiedliwość.

W najnowocześniejszym, olbrzymim gmachu, na frontonie którego widnieją popiersia postępowych myślicieli: Archimedes, Kopernika, Galileusza, Newtona, Łomonosowa, Darwina, Mendelejewa, Pawłowa — chronione jest piśmiennictwo 160 narodów świata. Znajduje się tam najobszerniejsze wydawnictwo na kuli ziemskiej: pięć tysięcy tomów encyklopedii chińskiej, i czterostronicowa broszura rewolucyjna z 1918 r., zbiór cygańskich pieśni ludowych i przewodnik po Warszawie sprzed 80 lat,

szwedzka dysertacja doktorska i atlas geograficzny Orteliusza z 17 wieku, bajki Ezopa i repertuar teatru Stanisławskiego. Ale przede wszystkim biblioteka zawiera całą postępową literaturę społeczną, służącą bojownikom o wolność ludu pracującego, o trwały pokój, o prawdziwą demokrację, o socjalistyczne budownictwo, o unowocześnienie produkcji, o zwiększenie wydajności pracy, — jednym słowem zawiera książki dla życia. Biblioteka naukowa w całym tego słowa znaczeniu jest jednocześnie naprawdę publiczną; 8 milionów tomów rocznie wypożycza się bowiem wszystkim kategoriom czytelników, od dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej poprzez samouków i racjonalizatorów do profesorów Akademii Nauk włącznie. W jej kilkunastu czytelniach przebywa rocznie przeszło półtora miliona czytelników, a katalogi liczą obecnie prawie 20 milionów kartek.

Jest rzeczą oczywistą, że Biblioteka im. Lenina nie od razu doszła do tych imponujących cyfr i współczesnych wyników. Założona w Petersburgu w początkach 19-go stulecia przez Mikołaja Piotrowicza Rumiancewa, walczyła z biurokracją i skąpstwem carskich czynowników, służąc jednocześnie



Leninowi, Tołstojowi, Czechowowi, Mendelejewowi, Timiriazewowi, Ostrowskiemu, umiała zdobyć pomoc finansową snobistycznych kupców, chociaż sumy przez nich ofiarowane burżuazyjny magistrat skrupulatnie odliczał potem od przyznanych jej zapomóg pieniężnych. Obsługiwana przez niedostateczną ilość erudyków starego autoramentu potrafiła wydać do czytania na miejscu tyle książek rocznie, ile teraz wypożycza się dziennie, a przez 55 lat swojego istnienia do Wielkiej Rewolucji Październikowej wypożyczyć do domu mniej, niż obecnie przez jeden rok.

Przeniesiona do Moskwy w 1861 r., umieszczona w „Domu Paszkowa“, neoklasycyźnym pałacu z lat siedemset osiemdziesiątych, przez społeczeństwo rosyjskie szczerze obdarowana całym potokiem księgozbiorów, otrzymała przywilej egzemplarza obowiązkowego, który od 1862 do 1917 r. przyniósł jej półtora miliona woluminów. Toczyła boje z ciasnotą miejsca i z obskurantyzmem władz ustroju kapitalistycznego, powoli zwiększała ilość swoich czytelników, niestety tylko ilość, jakoś bowiem nie zmieniała się: kobiety stanowiły wśród nich zaledwie 120/0, a robotnicy — mniej niż 1/3%.

Koniec roku 1917 rozpoczął nową epokę dziejów biblioteki: Znacznie zwiększony budżet i liczba etatów, przyznanie prawa do drugiego egzemplarza obowiązkowego — dowodziły, że krajem rządzą już inni ludzie. Zamiast nielicznych bogatych ofiarodawców burżuazyjnych pojawiło się mnóstwo dobrowolnych, bezpłatnych agentów proletariackich, wyszukujących i przesyłających cenne książki: to, co było dotąd dostępne wybrańcom losu, dostało się do rąk całego narodu radzieckiego. Zmieniła się ilość i jakość czytelników, zmienił się stosunek władz państwowych, zmieniła się rola społeczna biblioteki, a wraz z tymi przemianami przyszedł w 1924 roku nowy, zaszczytny tytuł: Państwowej Biblioteki Publicznej im. W. I. Lenina.

Od tego momentu zawrotny, nienotowany w dziedzinach bibliotekarstwa rozrost owego księgozbioru jest już znany w całym kulturalnym świecie. I tego gwałtownego wzrostu nie zatrzymała nawet wojna tocząca się nieomal na przedmieściach Moskwy: nie tylko zdołano zabezpieczyć przenosząc parę milionów tomów wagi półtora tysiąca ton, przy czym nie zginął ani jeden tom, ani jedna karta, ale także zdjęto rusztowania ze świeżo postawionego wielopiętrowego magazynu betonowego, wykopano studnię na wypadek przerwania dopływu wody, zorganizowano służbę przeciwpożarową.

W tych groźnych chwilach nie przerwano żadnej normalnej funkcji bibliotecznej nawet na jedną godzinę, co więcej: otwierano nowe sale czytelniane, opracowywano kwerendy bibliograficzne na tematy aktualne, powiększono zbiory, urządzano wystawy itp. Za tę wspaniałą postawę słusznie należał się jej — jako całości — order Lenina, słusznie ozdobiono medalami 59 jej pracowników, słusznie władze zobowiązały się wznieść dla niej jeszcze jeden nowoczesny budynek.

Bynajmniej nie łatwo napisać w ogóle historię biblioteki, a historię biblioteki - kolosa w szczególności, zwłaszcza jeśli autor chce być w zgodzie z obranym tytułem i pragnie udowodnić jej praktyczne znaczenie w życiu codziennym Kraju Rad.

Jak wywiązał się z tego zadania I. Romanowski? Z punktu widzenia literackiego — świetnie. Styl żywy, obrazy barwne, opowiadanie potoczyste, szczegóły ciekawe; pracę, którą kto inny zrobiłby nudnym, suchym referatem, przeładowanym statystyką — czyta się z prawdziwym zainteresowaniem.

Z punktu widzenia bibliotekarskiego — dobrze. Wyraźnie zarysowuje się przed nami wspaniały rozwój tej placówki, jej olbrzymia rola w twórczej pracy kulturalnej ludzi Związku Radzieckiego, a ostatni rozdział, „Dzień biblioteki“, uzmysławia wielki rozmach i różnorodność zadań bibliotekarzy naukowych, wprowadzających nowy, socjalistyczny styl pracy.

Z punktu widzenia historyczno - politycznego nie jest autor wolny od szeregu błędów i przeoczeń. Uwidacznia się to w pierwszym rzędzie w rozkładzie materiału rzeczowego. Niesłusznie bowiem Romanowski znaczną większość historycznej części dzieła przeznaczył na życiorys założyciela i na okres petersburskiej wegetacji. Tylko jedna czwarta książki omawia najwspanialszą epokę porewolucyjnego rozkwitu. A powinno być właściwie odwrotnie, gdyż nie ilość lat decyduje, ale jakość pracy. Drobiazgowo wyliczanie całego szeregu przedrewolucyjnych pracowników bibliotecznych, ich wyglądu zewnętrznego, ubiorów a nawet niektórych rozmów wydaje się co najmniej zbyteczne, idealizowanie zaś pewnych typów — chociaż niewątpliwie nadzwyczaj inteligentnych i uczciwych — wręcz szkodliwe. Czyż żaden z półtoratysięcznej armii dzisiejszych bibliotekarzy, którzy z odznaczeniem przepracowali tam niejednokrotnie po 25, 30 lat, nie jest godzien parostronicowej wzmianki, jaką autor poświęca nie jednemu sprzed stu lat?



Moim zdaniem nie należało również tak wiele pisać na temat Muzeum Rumiancewa, która to instytucja — wprawdzie początkowo ściśle zespolona z Biblioteką — stanowi jednak zagadnienie odrębne. Wiąże się to widocznie z kolekcjonerskimi i bibliofilskimi zamiłowaniami autora, który tak dużo miejsca poświęca cymeliom biblioteki, z jego estetyzowaniem uwidocznionym w smakoszostwie doboru ilustracji starych i rzadkich druków, tak jakby nie można było tego samego celu osiągnąć, pokazując unikaty o treści związanej z ruchami społeczno-wyzwoleńczymi.

Prawdopodobnie w ten sam sposób wytłumaczyć trzeba fakt, że część druga zatytułowana „Skarbnica Kultury“ jest raczej za obszerną w tym układzie treści, o wiele za obszerną historią drukarstwa (polowa całej zawartości).

Natomiast ostatnia część omawiająca drogę książki, pracę w czytelnich, w salach specjalnych i w wypożyczalniach, w informatoriach i w biurach — stanowczo jest za lakoniczna dla tych, którzy nie mieli okazji własnymi oczyma oglądać tego giganta, a interesują się wszystkim, co daje wyobrażenie o nowoczesnej służbie społecznej postępowych bibliotekarzy w dobie porewolucyjnej.

Szkoda więc, że cały, bardzo ciekawy materiał nie został racjonalnie rozłożony, a przynajmniej tak, jak sam autor na końcu tekstu rozdzielił najważniejsze daty z historii Biblioteki im. Lenina: z pierwszego okresu petersburskiego, do r. 1861 podał 9 dat, z okresu drugiego, przedrewolucyjnego — 31 dat, z okresu trzeciego, porewolucyjnego — 76 dat, kończąc na wydarzeniach z roku 1949, podczas gdy w tekście materiał opisowy nie wychodzi poza rok 1945. Jakżeby nas, Polaków, interesowały przykłady pokonywania powojennych trudności, z którymi sami tak borykamy się do tej pory!

Autor bez wątpienia doskonale jest obeznany z machiną wielkobiblioteczną, zna się na bibliografii i naukach pokrewnych. Nasuwa się jednak podejrzenie, czy nie ulega za bardzo wpływowi zachodnio-europejskim, skoro popełnił parę błędów odnośnie księgoznawstwa słowiańskiego, a zwłaszcza polskiego i czeskiego. I tak: „Nowy testament“, jaki ukazał się w Pradze w 1478 r., nie był pierwszą czeską książką drukowaną, a doniosła rola czeskich drukarzy Melantricha i Veleslavina w dziejach typografii europejskiej 15-go stulecia zupełnie jest pominięta. Świętopełk Fiol — imię podane w prawdziwym, słowiańskim brzmieniu — nie był, jak chce autor,

pierwszym praskim typografem, gdyż pobyt w Czechach i w Słowacji był tylko jednym z epizodów bujnego życia tego ruchliwego przedsiębiorcy. Objasnienia pod ilustracjami wyobrażającymi „Apostola“ Iwana Fiodorowa i Piotra Mścislawca nie odpowiadają prawdzie: druk lwowski podany jest jako druk moskiewski i odwrotnie.

Odnosnie spraw i rzeczy polskich z prawdziwą przyjemnością znajdowaliśmy jednak w pracy Romanowskiego cały szereg znanych i nieznanych szczegółów. A więc dowiadujemy się, że w skład księgozbioru weszło wiele tysięcy cennych książek polskich: kolekcja historii literatury polskiej z daru córki senatora K. M. Borozdina, biblioteka M. Wielhorskiego, biblioteka historyka-slawisty N. A. Popowa, druki ulotne w rodzaju „Ody o oblężeniu Gdańska“ z 1734 r., warszawskie druki dziewiętnastowieczne itd. Żałować natomiast wypada, że autor nie wspomina, iż Biblioteka Lenina przechowuje trzy najdawniejsze polskie inkunabuły, wszystkie prace drukarskie Świętopełka Fiola, że znaleźć tam można rzadkie egzemplarze dotyczące naszych powstań i ruchów społecznych, egzemplarze, których po zniszczeniach wojennych nie ma w zbiorach warszawskich.

Książka nader starannie wydana, podzielona jest na trzy części: I — Z historii biblioteki (116 stron), II — Skarbnica kultury (194 stron), III — Na służbie narodu (63 strony). Duża ilość dobrych fotografii, rysunków i estetycznych inicjałów P. Zubczenkowa uprzyjemnia pożyteczną lekturę, która bibliotekarzom polskim otworzy oczy na niejedną kwestię i ukaże im niejedną wzór do naśladowania. Całość kończy bibliografia, złożona ze 123 tytułów dzieł różnej wartości.

Stefan Kotarski  
Warszawa

JAN V. ORMIS: SLOVNÍK SLOVENSKÝCH PSEUDONYMOV. *Turčiansky šv. Martin 1944, Slovenská Národná Knížnica, 8<sup>o</sup>, s. 366, 2 nlb.*

Jako pierwszy tom książek Słowackiej Biblioteki Narodowej nakładem Macierzy Słowackiej a drukiem Spółki „Neografia“ ukazała się praca dra Jana Włodzimierza Ōrmisa zatytułowana „SLOVNÍK SLOVACKICH PSEUDONIMŌV“.

Zawiera on 4500 pseudonimów używanych przez mniej więcej 1300 autorów od początków literatury słowackiej aż do okupacji faszystowskiej. Jeśli chodzi o źródła, skąd autor czerpał informacje — to 437



pozycji pochodzi z ankiety Macierzy Słowackiej i kartoteki autora, z egzemplarzy redakcyjnych — 120, z ustnych i piśmiennych odpowiedzi zainteresowanych pisarzy — 262, z informacji osób trzecich — 400, z poszukiwań osobistych autora — 3146.

Układ materiału jest następujący: Spis alfabetyczny rozwiązanych pseudonimów obejmuje 103 strony, spis alfabetyczny autorów używających pseudonimów (— z krótkimi danymi biograficznymi — bardzo dobry pomysł) — 164 strony, bibliografia przedmiotu i skróty tytułów źródeł — 6 stron, a resztę zajmuje część teoretyczna.

A więc nie jest to słownik w ścisłym tego słowa znaczeniu, w takiej postaci, jaką nadał np. dr Adam Bar polskiemu Słownikowi Pseudonimów. Czwarta bowiem część objętości książki — to szczegółowe rozważania teoretyczno - naukowe z dziedziny pseudonimologii i pseudonimografii, oparte w dużej mierze na niemieckich dociekaniach i skutkiem tego nieraz dzielące włos na cztery części (Holtzman - Bohatta „Deutsche Pseudonymen - Lexikon“, Schneider „Handbuch der Bibliographie“, Weller „Lexicon Pseudonimorum“).

Przedmiotem badań J. W. Ormisa są pseudonimy, używane zamiast właściwych imion i nazwisk własnych, rodowych, a więc każda denominacja literacka. Po dokonaniu bowiem przeglądu definicji, jakie stosują cudzoziemscy prawnicy i pisarze, autor proponuje własne określenie, a mianowicie: *Pseudonim jest to jakiegokolwiek oznaczenie twórczości literackiej, odróżniające się od imienia własnego autora.* Chociaż pseudonimy występują nie tylko w literaturze, ale i w teatrze, filmie, sporcie, nauce i polityce, Ormis omawia jedynie pseudonimy literackie, za twórczość literacką uważając przy tym tak beletrystykę, jak i książki kucharskie, żurnale mód, pod-

ręczniki gry w szachy czy w bridge'a i stawiając w jednym rzędzie epos o zasięgu wszechświatowym obok wydawnictw straganowych. Co się zaś tyczy formy zewnętrznej pseudonimów, to zainteresowany jest tak samo uzmysłowionymi przy pomocy układu liter, jak i przy pomocy znaków przestankowych, geometrycznych, znaków Zodiaku, gwiazdek, krzyżyków itp.

Tablica schematyczna rozmaitych rodzajów pseudonimów, umieszczona na końcu książki, właściwie jest uporządkowaniem i uszeregowaniem tego, co autor napisał w przydługim nieco wstępie teoretycznym. Poszufladkowanie pseudonimów na 120 działów i poddziałów, grup i grupiek, poprzyklejanie im etykietek ze skomplikowanymi nazwami przypomina mi aptekę, gdzie na półkach ślicznie poustawiane puste słoiczki z łacińskimi szyldzikami a naiwnych klientów drobnomieszczańskich wzbudzały podziw dla głębokiej wiedzy pana prowizora. Bo chyba jest zupełnie obojętne czytelnikowi, bibliotekarzowi, a nawet teoretykowi literatury, czy dany kryptonim zaliczyć do jednej z 20 grupiek wyliczonych przez autora i ochrzcić nazwą pronuntionim, supletonim, amitomin, baptizonim lub origo-particulonim. A przeciętny śmiertelnik nie będzie się zastanawiał, czy dany grafonim włączyć akurat do tej spośród 40 szufladek, która nosi wdzięczny tytuł triangulomin, czy do tej, która się nazywa alio-geometronim, czy do innej, noszącej uroczyste imię astrocruxonim. Natomiast w ramach klasyfikacji ogólnej nie wydaje mi się trafne łączenie przez J. W. Ormisa pseudonimów o pochodzeniu imiennym, czasownikowym lub zdaniowym w jedną, nierozzerwalną grupę z pseudonimami literowymi, cyfrowymi i znakowymi.

Stefan Kotarski  
Warszawa

## KOMUNIKATY

### W SPRAWIE SKRÓTÓW TYTUŁÓW CZASOPISM W OPISACH BIBLIOGRAFICZNYCH

Zwracamy uwagę na sprawozdanie kol. H. Handelsmanówny pod powyższym tytułem, zamieszczone w nr 1—2/1951 „Życia Nauki“ (str. 173—6). Sprawozdanie informuje o polskich i zagranicznych próbach uregulowania tej sprawy oraz o pracach Komisji Bibliotekarskiej Polskiego Komitetu Normalizacyjnego nad ustaleniem skrótów przez wydanie odpowiedniej normy.

### Z ZAKŁADU BIBLIOTEKOZNAWSTWA U. Ł.

Habilitacja docenta d-ra Adama Łysakowskiego przy katedrze bibliotekoznawstwa na Wydziale Humanistycznym U. Ł. została zatwierdzona przez Ministra Szkół Wyższych i Nauki pismem z dnia 19-go kwietnia 1951 r.

Następujące osoby uzyskały stopień magistra na Wydziale Humanistycznym U. Ł. ze specjalizacją w zakresie bibliotekoznawstwa (w drodze zarządzenia Ministra Oświaty z dn. 1 lutego 1949 r. — Dz. U. Min. Ośw. 1949 Nr 5, poz. 77 i 78):



Maria Werner na podstawie pracy „Wypożyczalnia dla dzieci jako teren badania czytelnictwa“ (23.V.1950).

Zofia Szymanowska na podstawie pracy „Służba informacyjna bibliotek naukowych w Warszawie“ (21.XII.1950).

Jadwiga Groszyńska na podstawie pracy „Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi“ (4.IV.1951).

#### SKRYPTY KORESPONDENCYJNEGO KURSU BIBLIOTEKARSKIEGO

Dyrekcja Korespondencyjnego Kursu Bibliotekarskiego zawiadamia, że skrypty kursu, w miarę ukazy-

wania się ich w druku, będą odstępowane bibliotekom po cenie kosztu własnego.

Dyrekcja rozporządza tylko 1500 egz. skryptów, będą więc one rozprowadzane w kolejności zgłaszanych zapotrzebowań.

Zapotrzebowania należy kierować na adres: Zarząd Główny ZBiAP, Warszawa, ul. Koszykowa 26.

Obecnie ukazał się skrypt nr 1

Wanda Dąbrowska „Biblioteka — praca bibliotekarza“. Cena: 50 gr, z przesyłką pocztową 1,25 zł.

#### T R E Ś Ć :

*Sierotwiński St.* Karol Estreicher — prekursor dokumentacji. — *Dembowska M.* Bibliografia Polska 1901 — 1950. — *Z frontu współzawodnictwa pracy:* Wytyczne w sprawie współzawodnictwa pracy w bibliotekach. — *Majorek Al.* Z doświadczeń współzawodnictwa bibliotecznego w pow. białogardzkim. — Regulamin współzawodnictwa w bibliotekach i punktach bibliotecznych powiatu oświęcimskiego na rok 1951. — *Wasilewski P.* Racjonalizatorstwo — warunkiem wykonania Planu 6-letniego. — *Skrzynka pomysłów:* *Piórkowska A.* Katalog zagadnieniowy w formie mapy. — *Kurdziel M.* Znakowanie książek. — *Durajowa B.* Młodociani czytelnicy korespondują z autorem. — *Krawczyńska J.* Bibliotekarze i polskie radio. — Sprawozdanie B-ki Publicznej m. st. Warszawy za II półr. 1950. — Przegląd piśmiennictwa: *Jan V. Ormis.* Słownik slovenských pseudonymov (*St. Kotarski*). — *I. Romanowski* Kniha i žizń (*St. Kotarski*). Komunikaty.

#### СО Д Е Р Ж А Н И Е :

Серотвински С. Карл Эстрайхер предшественник документации. — Дембовска М. Польская библиография 1901—1950 г. — С фронта социалистического соревнования труда: Указания по социалистическом соревновании библиотек. — Майорек А. Опыты социалистического соревнования труда в библиотеках белогардского района. — Указания по социалистическом соревновании труда в библиотеках и библиотечных пунктах освенцимского района в 1951 г. — Василевски П. Рационализация условием выполнения шестилетки. — Ящик намерений: Пюрковска А. Предметный каталог на чертеже. — Курдзель М. Оформление книг. — Дурайова Б. Переписка юных читателей с автором. Кравчинска И. Библиотекари и Польское Радио. — Отчёт Варшавской Публичной Библиотеки за II полугодие 1950 г. — Обзор литературы: И. Романовский Книга и жизнь. (С. Котарски) — Иван В. Ормис. Slovník slovenských pseudonymov С. Котарски — Известия.

#### C O N T E N T S :

*St. Sierotwiński:* C. Estreicher as a forerunner of documentation. — *M. Dembowska:* Polish Bibliography 1901 — 1950. — From the front of work competition: Guiding principles of work competition in libraries. — *Al. Majorek:* Some experiences of work competition of the libraries at Białogard district. — Work competition regulations at the Oświęcim district. *P. Wasilewski:* Work improvement as a condition of 6-year Plan fulfilment. — *Conception-box:* *A. Piórkowska:* Subject interests catalog on a map. — *M. Kurdziel:* Marking of books. — *B. Durajowa:* Juvenile readers corresponding with a book writer. — *J. Krawczyńska:* Librarians and the Polish Broadcasting — The Warsaw Public Library VII — XII. 1950. — *Books review:* *Jan V. Ormis,* Slovník slovenských pseudonymov (*St. Kotarski*). — *I. Romanowski.* Kniha i žizn (*St. Kotarski*). — Notices.

*Prenumerata półroczna* z przes. poczt. 6 zł, *Komplet r. 1945 (nr 1—3) i 1946 (nr 1—12)* ze wspólnym spisem treści z przes. poczt. 13,50 zł. *Roczniki 1947 — 1950* ze spisem treści z przes. po 12 zł. Numer podwójny z przes. 2,10 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 450 zł, 1/2 strony 240 zł, 1/3 strony — 90 zł, 1/16 strony — 54 zł. Konto PKO I-1731 Bibliotekarz - Czasopismo.

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja — Warszawa, Koszykowa 26. Redakcja przyjmuje we wtorki od godz. 17 — 18.

Wydawca — Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy.

Drukarnia Miejska, Klonowa Nr 18. Dysp. 752—8.5.51 uk. 20.6.51—2-B-33232—7000 egz. Pap. dr. sat. V kl, 60 g.